



**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjawowinnosc@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Agencja Arte, Michał Bechta
ul. Dokudowska 1a
21-500 Biała Podlaska
tel. 502 218 563

Wydanie pisma
zrealizowano przy
pomocy finansowej
Województwa Lubelskiego



Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Unikalne dziedzictwo Solidarności	
<i>Ks. Ryszard Winiarski</i>	4
Dyskusje o drogach do niepodległości w Chełmie z pierwszych miesięcy 1987 roku	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	7
Dziedzictwo Solidarności w kontekście 30. rocznicy wyborów czerwcowych	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	10
Miejsca rocznicowych refleksji	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	13
Recenzja książki <i>Zanurzeni w historii</i>, red. E. Wilkowski, Hrubieszów 2019	
<i>Teresa Jadwiga Mazur</i>	14
Bł. ks. Jerzy Popiełuszko, kapelan Solidarności i męczennik O. Szczepan T. Praśkiewicz OCD	16
Recenzja książki	
<i>Ks. Piotr Kurowski (1929-1990). Kapłan zawierzenia i czynu</i> , pod red. E. Wilkowskiego, Chełm 2019	
<i>Jacek Pomiankiewicz</i>	19
Modlitwa za Ojczyznę	
<i>Ks. Piotr Skarga</i>	21
Dla Maryi śpiewać, to obowiązek	
<i>Ks. Władysław Kwietniewski</i>	22
Kulturowa funkcja prasy parafialnej (cz. I)	
<i>Karol Klauza</i>	22
Uwarunkowania długowieczności	
<i>Jan Fiedurek</i>	24
Kresy w literaturze chełmskiej po 1989 r. (cz. I)	
<i>Zbigniew Waldemar Okoń</i>	27
Fraszki refleksyjne	
<i>Jan Fiedurek</i>	30
Czy katolicyzm w Polsce rzeczywiście nie jest atakowany?	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	31
Zatruta studnia	
<i>Lucjan Rydel</i>	34
Dziś idę walczyć - Mamol!	
<i>Józef Szczepański</i>	35
Do powstańca	
<i>Stanisław Marczak</i>	35
Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: marzec – maj 2019	
<i>opr. ks. kan. Grzegorz Szymański</i>	36

Od redakcji

W poprzednim numerze naszego pisma skupiliśmy się nad dziejowym znaczeniem I wizyty św. Jana Pawła II w Ojczyźnie z czerwca 1979 r., przyjmując ją za początek budzenia się Polaków ku wolności. Za rdzeń rozważań w tym numerze, wyzwalanych 30. rocznicą wyborów czerwcowych, przyjmujemy dziedzictwo Solidarności z jej pierwszej dekady istnienia, solidarnościową drogę do niepodległości. Datę przeprowadzenia ich przyjmuje się umownie za początek III Rzeczypospolitej Polskiej. Były one efektem porozumienia *okrągłostołowego*, w rzeczywistości stały się przekreśleniem tychże ustaleń. O tym zadecydowali Polacy w akcie wyborczym z 4 czerwca 1989 r., wskazując na konieczność zdecydowanie bardziej zasadniczych zmian. Uruchomiony został proces przebudowy struktur państwa, prowadzący do odzyskania niepodległości, odrzucenia systemu komunistycznego. To, co do niedawna wydawało się niemożliwe, stawało się wyrazem konkretyzacji dążeń opozycji, całej, solidarnościowej i pozasolidarnościowej, a poprzez wynik wyborów - narodu. Nie możemy zapominać, że postawy Polaków do końca okresy PRL były różne. Część spośród nich pozostawała po stronie afiliacji nieludzkiego systemu, wierząc w niego do końca, utrzymując jego struktury. Znakomita część - z różnych powodów - przyjęła postawy przystosowania, adaptacji, de facto również stając po stronie obozu władzy. Jeszcze inni przyjmowali postawy bierne, wyrazem czego była absencja w kolejnych farsach wyborczych. Postawy opozycyjne nie należały do powszechnych, szczególnie w środowiskach małych miast, czy na terenach wiejskich.

Dekadę lat 80. należy przyjąć za proces „długiego marszu”. Szczególną datą pozostaje noc 13 grudnia 1981 r., dająca początek doświadczeniu stanu wojennego. Na lata 1982-1984 przypadło najwięcej aresztowań, zwolnień z pracy, represji, różnych form zastraszania. Tysiące osób zdecydowało się na emigrację, z wielu środowisk najbardziej dotąd aktywnych. Solidarność podziemna coraz bardziej stawała się organizacją kadrową. W przypadku Chełma jeszcze bardziej została uszczuplona w 1984 r., po fali rewizji, aresztowań, zatrzymań, przesłuchań, przeprowadzonych pomiędzy początkiem marca a czerwcem tego roku. Społeczeństwo polskie musiało się pogodzić z faktem, że wydzieranie systemowi kolejnych obszarów niezależności należy rozłożyć na lata. W warunkach podziemnych miało ograniczone możliwości

wpływanie na bieg wydarzeń w kraju. Niezależne formy aktywności coraz częściej podejmowane były w ramach różnych formach duszpasterstwa. Msze św. odprawiane w intencji Ojczyzny stawały się wielkimi wydarzeniami religijno-patriotycznymi, pozwalającymi na ukazywanie uczuć narodowych. Kościół stał się substytutem szeregu instytucji państwowych, a duszpasterstwa wyzwalają legalnie podejmowane inicjatywy, wpisujące się niezależne działania. To wówczas powstawały programy sięgania po wewnętrzną podmiotowość indywidualną, a ich suma miała się przedkładać na podmiotowość zbiorową. Tamte lata stały się także poważną dyskusją z zakresu filozofii człowieka. Publikacje rozprowadzane przez Kościół, pisma *drugiego obiegu* wskazywały na inne postrzeganie świata i osoby ludzkiej. Coraz więcej osób rozumiało, że marksistowskie rozumienie rzeczywistości pozostaje po prostu błędem antropologicznym. Wyzwalana była narracja o przesłankach natury narodotwórczej, a podziemna Solidarność stawała się szkołą myślenia państwowotwórczego. Te wszystkie segmenty tamtych dyskusji nieuchronnie musiały się wpisywać w świadomość historyczną, jeżeli nawet zrazu była rozumiana przez wąskie kręgi. Za trwałe dorobek Solidarności, kształtujący jej tożsamość kulturową, przyjąć należy Poczcie Internowanych, Poczcie Więzienną, czy Poczcie Solidarności. Z uwagi na warunki, w jakich ten rodzaj tworzenia był podejmowany, nie zawsze stawał się wyrazem oczekiwanego poziomu edytorskiego, ale ideowo wznosił wiele. Do kanonu pieśni narodowych wpisywał się *Hymn Solidarności*, wzruszająca religijno-narodowa pieśń *Ojczyzno ma...*, czy - innego już rodzaju utwór - *A mury runą*. Swoistym fenomenem tamtego okresu pozostały pieśni obozowe, nagrane w Ośrodkach dla Internowanych, głównie w Łupkowie. Jedną z nich jest utwór *Nie chcemy komuny*, ze słowami: *Nie chcemy komuny, nie chcemy i już, nie chcemy ni sierpa, ni młota*. Za najpełniejszy, najwartościowszy wyraz dorobku Solidarności tamtej dekady przyjąć należy publicystykę solidarnościową. Wydawanie własnego periodyku było przyjmowane za znak trwania podziemnego. W wielu przypadkach okres pozostawania na rynku wydawniczym znaczone był czasem zatrzymania, aresztowania osób wydających. I choć w przestrzeni literatury pięknej nie pojawiły się wybitne dzieła poświęcone Solidarności, to niemniej kilka pozycji trzeba zauważyć. Wskazać należy przede wszystkim na *Raport z*

stanu wojennego Marka Nowakowskiego, ukazujący szary, codzienny obraz codzienności stanu wojennego, *Okna* Hanny Krall, podnoszące zawirowania ludzkiego losu na tle zdarzeń przychodzących nagle, w kontekście zabójstwa Grzegorza Przemyka, opowiadania *Ostry dyżur* Stanisława Bieniasza, czy refleksje nad fenomenem tłumy w opowiadaniach Janusza Andermana (*Brak tchu*). Szereg prac powstało na styku beletrystyki i publicystyki, w wielu przypadkach relatywizując idee Solidarności, o powierzchownej narracji. W tamtej dekadzie polski czytelnik mógł wreszcie poznać literaturę emigracyjną, opracowania historyczne dotąd niedostępne w kraju. Była to dekada, w której młodzi Polacy najpełniej znali dzieła powstałe i wydane na emigracji.

Dopiero po 1989 r. zaczęły ukazywać się opracowania monograficzne o Solidarności, przygotowano szereg wydawnictw źródłowych. Ten wysiłek badawczy dotyczy NSZZ Solidarność, ciągle nie opracowanymi pozostają dzieje Solidarności rolniczej. I przyjąć je należy za poważne wyzwanie badawcze. Ponadto, refleksja akademicka o wielkim *śnie Polaków o wolności* posiada głównie charakter historiograficzny. Potrzebna jest narracja pogłębiona, o charakterze historiozoficznym, antropologicznym, sięgająca do ducha narodu, jako bytu metafizycznego. Z perspektywy lat trudno jest odtwarzać tamtą rzeczywistość w rozumieniu socjologicznym. Za podstawowe wyzwanie przyjąć należy potrzebę wpisania solidarnościowego dziedzictwa w kulturę tożsamość Polaków, ich świadomość historyczną, dostrzec i wydobyć solidarnościową myśl państwowotwórczą, czy narodotwórczą. To są te odniesienia, które – w rocznicowym dyskursie – nie mogą nie zostać dostrzeżone. To o nie upominamy się.

Zamieszczamy teksty – ks. prałata Ryszarda Winiarskiego (światne rozważania z zakresu filozofii dziejów, znaczone fenomenem Solidarności), Teresy Jadwigi Mazur, E. Wilkowskiego – wskazujące na wyczuwanie pulsu historii dekady lat 80., poszukiwania dróg prowadzących do wolności. Na dziedzictwo tamtego okresu patrzymy przez pryzmat dzisiejszych czynników kształtujących tożsamość kulturę narodu, jego świadomość historyczną, w kontekście troski o struktury naszego państwa. Stale podnosimy, że niezbędny jest poważny dyskurs o kondycji narodowej (z dostrzeganiem ducha narodu), zasadach funkcjonowania państwa, zakresie wykorzystania pojawiających się szans historycznych. Mamy świadomość, że dzisiaj wielu nie chce nas zrozumieć, że sprowadza

swoją percepcję – w rozumieniu poczucia świadomości, rozumienia otoczenia – do bieżących wydarzeń politycznych, czy ideologicznych (ideologia nie wymaga myślenia, oczekuje akceptacji, podporządkowania). Tymczasem przesądzającym determinantem pozostanie warstwa kulturowa, nie relacyjna, rozrywkowa, a odwołująca się do sfery idei, prowadząca do rozumienia świata, struktury bytowej człowieka, zachowania stałych wartości. Myśl państwowotwórcza wskazuje również na znaczenie potencjału ekonomicznego. I to są te obszary, które przesądzą o naszej pozycji w przyszłości, o której – przy odpowiedzialnej postawie – nie można nie myśleć, nie troszczyć się o nią.

Dziedzictwo Solidarności nierozzerwalnie połączone jest z dziejami polskiego Kościoła. Nie wolno nam o tym zapominać, stąd zamieszczamy tekst Ojca Prof. dr. hab. Szczepana Praśkiewicza OCD, konsultora watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, o bł. ks. Jerzym Popiełuszko, kapelanie Solidarności, jego odważnym życiu, męczeństwie za sprawę wiary i Ojczyzny. W obliczu zagrożeń ze strony totalitarnej władzy mógł zamilknąć, a wybrał odważne dawanie świadectwa. Zapraszamy do recenzji książki *Ks. Piotr Kurowski (1929-1990). Kapłan zawierzenia i czynu*, pod red. E. Wilkowskiego, wydanej w 30. rocznicę wyborów czerwcowych, pióra gen. dr. Jacka Pomiankiewicza. Jest to kapłan z terenu naszej archidiecezji, dziedzictwo którego pozostaje również częścią pamięci diecezji zamojsko-lubaczowskiej (przez ostatnie lata swego życia pracował w parafii Gródek, aktualnie dekanat łaszczowski, tam został pochowany). Wiele wniósł w depozyt tutejszego Kościoła, tutejszych społeczności lokalnych, tej części Ojczyzny. W pamięci uczestników *solidarnościowej rewolucji* również pozostał jako kapłan Solidarności.

Dnia 9 maja, w naszej parafii, odbył się Kongres Redakcji Pism Parafialnych i Wydawanych przez Parafie. Jednym z prelegentów tego potrzebnego, ale i udanego spotkania, w sesji ogólnej, był Prof. dr hab. Karol Klauza (KUL), który podnoszoną problematykę wprowadza w akademicką narrację. W swoim wystąpieniu wskazywał na kulturotwórczą rolę prasy parafialnej, jako jednej ze sfer kulturotwórczej roli Kościoła. W podejmowanej refleksji o Kościele, czy naszych dziejach narodowych, nie możemy nie zauważać przenikania i uzupełniania się tych przestrzeni. Zamieszczamy pierwszą część wystąpienia Pana Profesora.

Dnia 23 maja w Białopolu przeprowadzona została XVII edycja Powiatowego Przeglądu

Pieśni Maryjnej. Zgodnie z tradycją, Festiwal ten rozpoczynany jest Mszą św., odprawianą w miejscowej świątyni. Zamieszczamy kazanie z tej Liturgii, wygłoszone przez ks. kan. Włodzimierza Kwietniewskiego, aktualne rezydenta przy parafii w Trzeszczanach. Należy być wdzięcznym miejscowemu proboszczowi – ks. kan. Henrykowi Borzęckiemu – że owe dzieło utrzymał w najtrudniejszym okresie, przed kilku laty, gdy były polityczne zakusy likwidacji tego Przeglądu. Dzięki Jego postawie przetrwał i pozostaje ważnym znakiem tożsamości religijno-kulturowej tamtej społeczności lokalnej.

Zapraszamy do ważnych, interesujących rozważań Prof. dr. hab. Jana Fiedurka (UMCS) o procesach starzenia się i długowieczności. Długość życia współczesnego człowieka wydłuża się. O ile ciągle nie mamy wpływu na kod genetyczny, pozostający jednym z najistotniejszych czynników decydujących o długości życia, to uwarunkowania środowiskowe mogą zależeć – i w różnym zakresie zależą – od człowieka. Nie wiemy natomiast, dlaczego na świecie są miejsca, w których zdecydowanie więcej osób osiąga długowieczność. Zapraszamy także do fraszek Pana Profesora. Impulsem do pisania ich stają się bieżące wydarzenia, z którymi Autor – w tej formie – podejmuje dialog, w wielu dostrzega zagrożenia. Utwory te pozostają wyrazem wrażliwości Piszącego na porządek etyczny i ład społeczny, odpowiedzialności za Ojczyznę.

Nie mamy wyboru, różne przesłanki przesądzają, abyśmy w większym zakresie, zajęli się dziedzictwem Kresów. Problematyka ta nie jest nam obca, o, nie! Wystarczy sięgnąć do wcześniejszych numerów. O ile mogło nam się dotąd wydawać, że w Chełmie zacznie się ukazywać periodyk poświęcony tym warstwom dziejowym, to dzisiaj musimy sobie uświadomić, że nie powstanie. To historyczne wyzwanie przyjmujemy za swoją powinność. Zbigniew Walde-
mar Okoń przygotował pierwszą część z cyklu: Kresy w literaturze chełmskiej po 1989 r. W zamieszczonym tekście odnosi się do sposobu definiowania ich, zakresu postrzegania, obecności

w dziedzictwie kulturowym. Osoby zainteresowane tymi zagadnieniami, w tym ze środowisk kresowych, zapraszamy do dyskusji.

W sierpniu trudno jest nie pamiętać o Powstaniu Warszawskim, niezależnie jak ten heroiczny zryw oceniamy. Pozostaje on nieusuwalnym fragmentem naszego dziedzictwa. O tę pamięć upominamy się słowami poetów-powstańców. I te treści wpisujemy w filozofię narodu, by pełniej rozumieć jego ducha.

W ostatnim czasie jesteśmy świadkami coraz liczniejszych ataków na Kościół, podejmowanych przez różne środowiska i z różnym nasileniem. Nie jest wolna od nich i nasza społeczność lokalna. Nie mogliśmy nie zabrać głosu w tej sprawie, bowiem ataki te mają szeroki kontekst, wpisujący się w walkę z cywilizacją łacińską. Zagrożenia te są bardzo poważne, nie wolno nam milczeć, bo postawa uniku staje się przyzwoleniem na niszczenie naszej tożsamości, w rozumieniu antropologicznym i narodowym. W kontekście tych konstatacji zamieszczamy wiersz Lucjana Rydla *Zatruta studia*, którego przyjąć trzeba za świetny wykład o filozofii dziejów ojczystych. Ilekroć zastanawiamy się nad wymową ideową cyklu obrazów Jacka Malczewskiego, znaczonego właśnie tym tytułem, koniecznie należy sięgnąć po utwór Rydla i uważnie wczytać się w jego wersety. Jeżeli ten rodzaj narracji zaniedbujemy, to znaczy, że niewiele rozumiemy z zakresu swojej powinności wobec Ojczyzny.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (załączka „Powinność”).

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Unikalne dziedzictwo Solidarności

Ks. Ryszard Winiarski

Mam dość dużą wyobraźnię, ale nie mogę sobie wyobrazić Polski i Polaków, a nawet Europy i Europejczy-

ków, bez polskiego Sierpnia `80 i fenomenu Solidarności. Niestety, także z winy samych Polaków, w Europie panuje przekonanie, że datą absolutnie kluczową, która zainicjowała istotne procesy historyczne, było zburzenie Muru berlińskiego, który powstał w roku moich urodzin (1961- przyp. red.).

Brytyjski premier, Winston Churchill, przemawiając 5 marca 1946 roku w Westminster College w Fulton w stanie Missouri, stwierdził, że nad Europą wschodnią zapadła „żelazna kurtyna”. Niestety, nie dodał, że stało się tak za pełną wiedzą i zgodą mocarstw zachodnich. Zburzenie muru berlińskiego miało wymiar symbolu, a symbole w dziejach znaczą wiele. Są niczym milowe słupy, znaczące przestrzenie tworzonych i burzonych imperiów. Fragmenty muru berlińskiego zostały wysłane do wielu ważnych miejsc, między innymi do Ogrodów Watykańskich. Był to niezwykle inteligentny sposób kodowania korzystnej dla Niemców narracji. My tego nie zrobiliśmy! Za to, za śmieszne pieniądze, sprzedaliśmy kolebkę ruchu odnowy. Doszło do złodziejskiej prywatyzacji nie tylko mienia, ale również prywatyzacji dziejów. Zaczęliśmy tonąć w nie kończących się sporach o wszystko: o pamięć historyczną, o lustrację, o konstytucję, o konkordat i aborcję. Zapętlenie ideowe było tak duże, że Polakom wmówiono, że są to tematy zastępcze.

W roku 1980 zdawałem maturę. Z języka polskiego wybrałem temat: *Między powagą a żartem, rozważania o literaturze oświecenia*. Mogłem wybrać inny, np: *Kształtowanie postaw obywatelskich w socjalistycznym społeczeństwie*. Przyznam, że niewiele rozumiałem z powagi rozpoczynającego się procesu. Nawet nie myślałem, że uruchamia się pewien proces, który zmieni świat, w dodatku pokojowo.

Gdy w stanie wojennym oglądałem filmy: Richarda Attenborough „Gandhi” z Benem Kingsleyem w tytułowej roli i Andrzeja Wajdy „Danton”, słynną adaptację dramatu *Sprawa Dantona* Stanisławy Przybyszewskiej czułem, że w historii dzieją się rzeczy, które wyprowadzają ludzi na rozdroża i każą się jednoznacznie określać, i płacić cenę tej jednoznaczności. Myślałem, że są różne rewolucje, takie, które dzieją się praktycznie bez rozlewu krwi i takie, które pożerają swoje dzieci. Są ludzie, którzy uruchamiają gilotyny i tacy, którzy od nich giną.

Młody człowiek gotowy jest iść na barykady tylko dlatego, że słychać szcęk oręża, że jest walka, choć nie wie do końca w imię czego i o co! Inni wtedy się instalują albo inteligentnie wyczekują, by pojawić się w odpowiednim momencie, idą po trupach albo wspinają się na cudzych karkach, by przejąć władzę lub zawłaszczyć to, co jeszcze zostało. Tak oto idee przerażają się w konsumpcję!

Widziałem, jak rodziła się Solidarność, dziesięciomilionowy ruch serc. Z reżimowej telewizji dowiadywałem się strzępów informacji.

Prawda przychodziła na falach „Głosu Ameryki” i „Wolnej Europy”, zakazanych i notorycznie zagłuszanych stacji radiowych. To, co było metodycznym strajkiem, Dziennik Telewizyjny nazywał „przerwami w pracy”. Pojawił się *drugi obieg* prasy i literatury. Krzyż i portret papieża na bramie Stoczni Gdańskiej, samochód ks. Henryka Jankowskiego, który stał się kaplicą i tysiące robotników, którzy się spowiadali, by w pełni uczestniczyć w polowej Mszy Świętej. To wszystko kodowało się w duszy młodego studenta. Pamiętam, że każdy chciał mieć oryginalny znaczek „Solidarność.” Wtedy nie było wielu odważnych, bo były nas miliony. Wielu oddawało legitymacje partyjne, zacierało ślady swojej przynależności, chcąc się jakby wyrzec samych siebie. Niestety, lis nawet farbowany ma naturę lisa.



Ks. J. Tischner, autor *Etyki Solidarności*, podczas wystąpienia na I Krajowym Zjeździe Solidarności, 1981

Potem był dramatyczny rok 1981. Jeśli Adam Mickiewicz w XI księdze narodowej eposu gloryfikował rok 1812, wiążąc z nim największe nadzieje własne i wspólne całego narodu, to ja myślę, że rok 1981, przeszedł do historii mojego pokolenia dramaturgią nad wyraz bolesną. Tego właśnie roku, 13 maja, miał miejsce zamach na Jana Pawła II na Placu Św. Piotra. Świat wstrzymał oddech. Wtedy, o ocalenie papieża, modlili się ponoć nawet niewierzący. Przez Polskę szły białe marsze studentów, które dzisiaj już chyba by się nie odbyły, a jeśli nawet, to w innym stylu i nastroju. Kilkanaście dni później, dokładnie 28 maja, umarł Stefan Kardynał Wyszyński, Ojciec Narodu, o którym papież powiedział, że takiego prymasa Bóg daje raz na tysiąc lat, że bez Prymasa Tysiąclecia nie byłoby

papieża Polaka. Czy można coś więcej powiedzieć o tej granitowej postaci odważnego pastora i wiarygodnego świadka? To najlepsze, choć lapidarne świadectwo moralności.

Pod osłoną nocy, z soboty na niedzielę 13 grudnia 1981 r., zdrajcy ogłosili stan wojenny, wyprowadzając wojsko, milicję i oddziały ZOMO na ulice. Skończył się *karnawał* „Solidarności”. Tysiące ludzi znalazło się w więzieniach, niektórzy zginęli. Odtąd Solidarność już nigdy nie będzie taka sama. Zmieni się i będzie się zmieniać. Niektórzy porzucą idee, inni zostaną wykluczeni. Niedługo potem męczeńska śmierć ks. Jerzego Popiełuszki, jednego z kapelanów solidarnościowych, przemówi do sumień.



Pomnik Poległych Stoczniovców w 1970 r. w Gdańsku

Ta pośpiesznie i zdawkowo przedstawiona sekwencja zdarzeń pokazuje, jakiego przyspieszenia doznały senne dotąd nasze dzieje. Wszystko zaczęło się zmieniać, ale niestety najczęściej zmiany nie dotyczyły moralnej tkanki ludzi. Zdemaskowany i opisywany przez ks. prof. Józefa Tischnera *homo soveticus*, obecny w każdym z nas, nawet w tych, którzy kończyli seminaria duchowne, nie mógł być gotowy na zmiany, dlatego bardzo szybko wróciła tęsknota wyrażana westchnieniem „Komuno wróć!” Niestety, doszło do recydywy. Komuna wróciła i w wielu sytuacjach ciągle ma się dobrze. Egzystuje w mniej lub bardziej zmutowanej formie. Czy to nie ironia i chichot historii, że do Paktu Północ-

noatlantyckiego i Unii Europejskiej wprowadzali nas dawni kacykowie, ideowi szalbierze, agenci i lustracyjni kłamcy? Czy to nie ironia, że tysiące przeciwników prywatnej własności, cynicznie na oczach oszukanych i skrzywdzonych ofiar transformacji, uwłaszczyło się? Opór dawnych układów i dawnego myślenia był jedną z przyczyn rozłamów w łonie „Solidarności”.

Jednak przy wszystkich błędach i grzechach dokonanych przemian, próbując w jakiś sposób zbilansować prawie 40 lat doświadczeń, sądzę, że należałoby jeszcze raz powtórzyć ten sam krok w nieznaną. To nie był błąd! To był eksperyment, na którym nikt do końca się nie znał i nie mógł przewidzieć jego przebiegu.

Pojawienie się „Solidarności” przypominało wejście śmiałka do klatki nieujarzmionej dotąd bestii. To pomogło nam uwierzyć w samych siebie. Chrześcijańska zasada *non violence*, nie używania przemocy, została potwierdzona nauczaniem papieskim na gdańskiej Zaspie w 1987 r. Na monumentalnym ołtarzu, przypominającym gdańską galeryę, Jan Paweł II stojąc na mostku, niczym kapitan, wołał: „Nigdy jeden przeciwko drugiemu, jedni przeciwko drugim i nigdy <brzemię> dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza od solidarności. Nie może być program walki ponad programem solidarności”. Papież wtedy analizował słowa z Listu św. Pawła do Galatów: „Jedni drugich brzemiona noście”. W ten sposób ruch społeczny i metoda, której używał były legitymizowane przez najwyższy autorytet moralny. Papież mówił wtedy w imieniu zdelegalizowanej „Solidarności”. To swoiste przymierze z Kościołem, chroniło ruch solidarnościowy przed rozbięciem i marginalizacją.

Po drugie, „Solidarność” przecierała drogę aksamitnym rewolucjom w innych państwach sowieckiego imperium. To my, jako pierwsi zrobiliśmy wyłom w murze, nie wiedząc, jak to się skończy. Cieszyliśmy się jak dzieci, gdy Czesi, Słowacy, Węgrzy czy Litwini, postanowili powtórzyć „polski eksperyment”. Ruch „Solidarności” okazał się niezwykle inspirujący dla wszystkich, był swoistym wehikułem jedności europejskiej. Przekonywał, że nie należy się bać i nie wolno być biernym ani neutralnym, bo jak mówi Dante w *Boskiej Komedii*: „Najgorsze miejsce w piekle przygotowane zostało tym, którzy w chwili próby okazali się neutralni”. Oczywiście, nie byłoby to możliwe bez wielu zdarzeń zewnętrznych, które warunkowały w miarę bezpieczną walkę. Bez twardej polityki Ronalda Regana, bez „żelaznej damy” Margaret Thatcher,

bez „głasności” i „pierestrojki” Michaiła Gorbaczowa a przede wszystkim bez moralnego wsparcia papieża Polaka, z którym władcy Kremla musieli się liczyć. Papież wtedy był wyrocznią Polaków.



Gdańsk, ołtarz z wizyty papieskiej, 1987

To był jakiś szczególny kairos, czas wybrany i подарowany przez Boga. Moment, którego nie wolno było nie zauważyć ani przespać. I nie przespałiśmy! To wyjątkowe doświadczenie było nam dane i zadane tylko raz. Jak wywiązujemy się z tego zadania, to jest pytanie do każdego z nas, z osobna.

Po trzeciej, ruch solidarnościowy, otworzył przed nami drogę do społeczeństwa otwartego i obywatelskiego, z wszystkimi tego konsekwencjami, których nikt nie był w stanie przewidzieć. Zaczęliśmy sami decydować o sobie i swojej przyszłości, i na pewno nierówno bogacić. Pojawili się wygrani i przegrani. Jak z przekąsem mówi satyryk Andrzej Pondzielski: „Polska klasa średnia oznacza póki co, średnią klasę”. Różnimy się we wszystkim, najbardziej w ocenach tego, co było i co jest, ale na pewno nie chcielibyśmy, żeby wróciło tamto widmo szarości, pustych półek, gigantycznych kolejek i tęsknota za tym, jak żyją inni, na zachód od naszej granicy.

Dzisiaj mnie smuci, że ludzi oddanych tej pierwszej „Solidarności” jest tak mało, że dziedzictwo jest zapomniane, a nawet uznawane za nieistotne i niszczone. Klócimy się o ikony z tamtych lat, a zawłaszczone przez wąską i niekoniecznie reprezentatywną grupę działaczy, Europejskie Centrum Solidarności w dużej części nie reprezentuje polityki historycznej narodu i nie kieruje się zmysłem państwowotwórczym.

Kiedyś pisałem, że nasz panteon jest rozproszony i taką mamy „Solidarność”, rozproszoną, rozczłonkowaną przez jej wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, ale mimo wszystko winniśmy jej dozągoną wdzięczność, bo zmieniła Polskę i Europę. Jej zasług nie przysłoni nikt swoją rzeczywistością, czy wydumaną wielkością. W najgłębszym sensie mogę spokojnie powiedzieć: „Solidarność” to my!

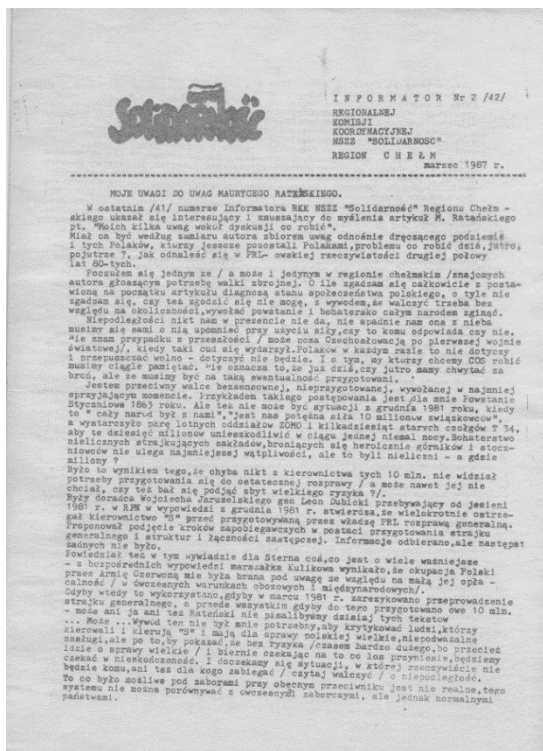
Dyskusje o drogach do niepodległości w Chełmie z pierwszych miesięcy 1987 roku

Eugeniusz Wilkowski

Chełmskie podziemie solidarnościowe – zarówno w odniesieniu do NSZZ Solidarność, jak i NSZZ RI Solidarność – spełniało wszelkie kryteria, aby określać je takim mianem. Były struktury podziemne, co jakiś czas wydawały one oświadczenia, apele, komunikaty. Od 1982 r. wydawany był „Informator Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność Region Chełm”. W 1983 r. ukazywała

się „Więś Solidarna”, przerwana aresztowaniem E. Wilkowskiego (12 grudnia 1983 r.), wydającego ją. Od 1984 r., po zwolnieniach z więzień, periodykiem obu Związków pozostawał „Informator...”. Na jego łamach prowadzone były, obok serwisu informacyjnego, treści demaskujące komunizm, dyskusje o programie działania, ówczesnych drogach do niepodległości. RI Solidarność korzystała również z łam „Informatora NSZZ Solidarność oraz NSZZ RI Solidarność Ziemi Zamojskiej – Roztocza”, ukazującego się w Komarowie. W rocznicowych refleksjach zatrzymajmy się nad tymi treściami,

które pozostały wyrazem chełmskich poszukiwań, dyskusji o drogach przybliżających niepodległość. Najpełniejszy obraz przybrały te, które zostały zapisane na początku 1987 roku. Był to czas, w którym nie dyskutowano jeszcze o ewentualnym porozumieniu z ówczesną władzą. Osoby zdecydowane na prowadzenie walki z zniewalającym systemem nie były w stanie wskazać na długość czasową prowadzenia jej. Musiały się godzić z faktem, że podziemny Związek nie posiadał możliwości na szybkie pokonanie totalitarnych struktur. Jakże zatem treści były przedmiotem dyskusji i polemik z tamtego okresu? – właśnie w Chełmie.



„Informator Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność Region Chełm”, nr 2(42), marzec 1987

Za podstawę źródłową podjętej narracji przyjmijmy dwa teksty, opublikowane w lutym i majowym numerze „Informatora...” z 1987 r.: *Moich uwag kilka wokół dyskusji – co robić?* i *Moje uwagi do uwag J. Wołyńskiego*, napisane przez E. Wilkowskiego, a podpisane nazwiskiem Maurycj Rateński (Ratno, siedziba starostwa wchodzącego w skład Ziemi Chełmskiej w okresie I Rzeczypospolitej). Jeżeli, po niniejszym artykule, wywiąże się dyskusja, będziemy mogli sięgnąć po kolejne. Pierwszy z przywoływanych tekstów powstał w styczniu 1987 r., drugi w kwietniu, a zatem obydwa oddają sposób oceny sytuacji z okresu, w którym ostrze represji wobec społeczeństwa z całą konsekwencją było egzekwowane. W przypadku dekonspiracji nadal

groziła cela więzienna, usunięcie z pracy, czy nawet z zawodu, za przewożenie pism podziemnych konfiskata samochodu, jako środka służącego do popełnienia przestępstwa. Za czynniki sprzyjające przyjęć należy zdobyte doświadczenie w prowadzonej pracy konspiracyjnej i rozwinięte formy duszpasterstw stanowych, uczestnictwo w których było legalne, acz pozostawało pod ścisłą kontrolą i inwigilacją. *Aparat bezpieczeństwa* intensywnie gromadził materiały operacyjne w prowadzonych sprawach operacyjnego sprawdzenia, operacyjnego rozpracowania, kwestionariuszy osobowych, spraw obiektowych. Podejmowane przez władze kolejne etapy *reformy gospodarczej* niczego nie zmieniały w pograżonej w głębokim kryzysie gospodarce, a ściślej, już w zapaści cywilizacyjnej. W szkołach, na uczelniach, w instytucjach kultury szalała indoktrynacja ideologiczna, swoje zęby ostrzyła cenzura, organizacje koncesjonowane ciągle pozostawały w gorsetach narzuconych po 13 grudnia 1981 r., ciągle jeszcze rezygnując z poszukiwania obszarów niezależności. Utrzymywany był system nomenklaturowy wszystkich stanowisk, Lenin pozostawał *wiecznie żywy*, a przyjaźń ze Związkiem Sowieckim *wieczna*. I w takich uwarunkowaniach należało prowadzić liberum conspiri (łac. wolna konspiracja, kategoria historyczna, w dekadzie lat 80. kreśląca kolejny rozdział).

Czy możemy wskazywać na geografii polityczną chełmskiego podziemia solidarnościowego, wszak innego tu – do jesieni 1989 r. - nie było? Wydaje się, że tak, acz należy podkreślić, że w imię wspólnych przedsięwzięć, podejmowanych wobec jednego przeciwnika, istniejące różnice nie otrzymywały wówczas takiej ostrości, aby mogły prowadzić do *rozrywających* podziałów. W bezpośrednim odwoływaniu się do nurtu niepodległościowego wskazać należy na dwie wizje sięgania po suwerenność państwową. Wedle jednej, pozostającej w zdecydowanej mniejszości, za *jedyną receptę na zniesienie obcego i własnego zniewolenia* przyjęć należało walkę zbrojną. *Postępy sowietyzacji* poczyniły tak wielkie spustoszenia w duszach Polaków – podnosił Wołyński - że *jeżeli w najbliższym czasie jakaś olbrzymia siła nie wstrząśnie sercami rodaków, to narodem pozostaniemy jedynie w rozumieniu biologicznym*. Te treści, które konstytuują poczucie odrębności narodowej, polskości, były na tyle wyplukiwane, wyjaławiane, że zagrożenie tożsamości narodowej stawało się realne. Przed Polakami zarysowały się dwie możliwości: *walka lub powolne umieranie z zatraceniem godności*. *Zbrojne powstanie przynieść wreszcie może upragnioną niepodległość, jeżeli nawet nie pozwoli wybić się na nią,*

to umierając uratujemy naszą godność. Trzeba zatem walczyć, bo tylko w walce zbrojnej możliwe jest oczyszczenie. Śmierć uwolni od zniewolenia, upadku. Na taką drogą wskazywał Wołyński.



Emblemat wykonany na kawałku prześcieradła,
Ośrodek dla Internowanych w Chełmie

Inny nurt myślenia, ale i przyjmowanej postawy, sprowadzał się do podejmowania walki z systemem poprzez wywieranie *statego nacisku typu politycznego*, nie zbrojnego, ale zdecydowanego, nawet radykalnego, jednak metodami wyłącznie politycznymi i z intencją zmian głównie typu politycznego. W tym nurcie podkreślano, że podejmowany wysiłek organizacyjny należy - niemal wyłącznie - opierać o podziemne struktury. Ten rodzaj walki najbardziej narażony był na represje, do przyjęcia których społeczeństwo - w dłuższej perspektywie czasowej - nie było zdolne, ani otwarte. W nurcie tym hamowano, czy taktycznie rezygnowano, z bezpośredniego odwoływania się do niepodległości, acz kruszenie systemu nieuchronnie do niej prowadziło.

Wyjątkowe możliwości - w rozumieniu historycznym, ale i ówczesnej strategii - stwarzały formy duszpasterskie, ale dla tych, którzy akceptowali założenia chadeckie, chrześcijańską antropologię człowieka. Najpierw należy wypracować - podnosił Rateński - poczucie wolności wewnętrznej, poprzez wysiłek formacyjny i intelektualny, odnowę moralną, tworzenie niezależnych obszarów w kulturze, oświacie i wpiisywać je w sferę świadomości historycznej. *Praca na rzecz narodu* - akcentował - *nie wymaga monopolu, więcej, nie znosi go. Niezbędna jest świadomość potrzeby podjęcia tej pracy, formy zaś mogą być różnorakie. Wysiłek stojący przed nami jest tak znaczący, że miejsca wystarczy dla wszystkich, którzy chcą służyć Ojczyźnie. Nie, nie stoimy w ślepych zaułku. Podejmować należy wszystko, co jest do podjęcia na różnych poziomach naszego narodowego bytu, a zatem nie tylko orężem natury politycznej.*

Podnosił, że dla wielu wydawało się, że zwycięstwo pojawi się szybko, że wystarczy jeden zryw, kilka strajków, czy dwa miesiące więzienia. *Rzeczywistość jest jednak inna. Droga do niepodległości staje się trudna i znacznie dłuższa, stąd u wielu pojawiła się rezygnacja, niemoc, bierność, zniechęcenie, czy nawet apatia. Trudno jest im zrozumieć, że droga do sukcesu wiedzie przez rozliczne prace, często ciche, żmudne, nie dające efektu zaraz. Perspektywa ta stawała się na tyle trudna, że wręcz nie do przyjęcia, dlatego powtarzam, wysiłek nasz musi być prowadzony konsekwentnie, a przede wszystkim długo. Rateński stale pytał o koszty podejmowanych wyzwań. Z autopsji znał przecież ówczesną represyjność państwa.*

Rateński opowiadał się za nurtem niepodległościowym, ale prowadzonym metodami pokojowymi. Akcentował, że droga do wolności indywidualnej i wspólnotowej sprowadza się do budowania wewnętrznej podmiotowości narodu. Wychodził z założenia, że myśl tę należało zaszczepiać w szerokich kręgach społecznych. Rateński podnosił, że *nie ma obecnie szans na powodzenie walki zbrojnej*. Siły niezależne, w takim starciu, nie miały szans na powodzenie, blok komunistyczny był zbyt silny, a na wsparcie ze strony Zachodu trudno było liczyć. *Branie ofiar na własne sumienie jest czymś strasznym, a tym straszniejszym, gdy cel do końca nie jest dookreślony*, w rozumieniu, czy doradcy krajowego kierownictwa Solidarności rzeczywiście za zasadniczy cel przyjmują niepodległość kraju. Tego rodzaju konstatacja wówczas - w prowadzonych dyskusjach - była obecna. Uwzględniając powyższe racje Rateński zaznaczał wprost: *nie widzę sensu rozlewu krwi.*

M. Rateński, kontynuując podjętą narrację, konstatawał: *Wyobraźmy sobie, że w tej chwili ktoś nam w podarku daje niepodległość, i - pytam tu - co dalej? Wyzuwa się nas - jako społeczeństwo - a w wielu przypadkach wyzuto, z poczucia odpowiedzialności i troski o dobro publiczne, z umiejętności życia w strukturach demokratycznych. System komunistyczny wtrącił sens pracy, wykonywania jej rzetelnie, pozbawił jej etosu. Ideologizował. Stan taki jakoś wytłumaczalny jest na dzisiaj, co jednak począć będzie z takim - wrastającym w psychikę narodu - traktowaniem pracy w przyszłości, w chwili wybić się na niepodległość, i później? W dobie walki podziemnej niepopularne jest wskazywanie na nasze wady narodowe, ale one są i niszczą naród, paraliżują go, chociażby uległość wobec komunistycznego zniewolenia, jako forma uległości złu. W dekadzie lat 80. komunizm utrzymywany był na represyjnym charakterze państwa, ale nie na bagnietach, a pomimo tego tytuł Pola-*

ków przyjmowało postawy jego afiliacji, czy adaptacji. Nie znamy dzisiaj daty wybicia się na niepodległość – podkreślał Rateński – *Wiemy jedynie, że na pewno ona nastąpi i że nikt nam niepodległości nie podaruje. Po nią musimy sięgać sami*. Na konieczność dostrzegania znaczenia niepodległość E. Wilkowskiego często, w swoich tekstach, zwracał uwagę. Podnosił też, że na sytuację w kraju wpływ mają uwarunkowania zewnętrzne, przede wszystkim w Moskwie. Niepowodzenia, trudności nie powinny zniechęcać, prowadzić do rezygnacji z walki. Sprawa narodowa wymaga konsekwencji, mądrego działania, myśli państwowotwórczej, obrony tożsamości kulturowej. Nie można zatem sprowadzać swojego wysiłku jedynie do walki metodami wyłącznie politycznymi, a na pewno nie do przygotowań wystąpienia zbrojnego.

Zainteresowanych odsyłamy do lektury tych, ale i innych tekstów, powstałych w ramach prowadzonych wówczas tego rodzaju dyskusji. Możemy sięgać po kolejne numery „Informatora...”. Są one dostępne w zbiorach Chełmskiej Biblioteki Publicznej. Artykuły, na kanwie których podjęliśmy niniejsze narracje, zostały zamieszczone w publikacji źródłowej *O wymiar Solidarności* E. Wilkowskiego (2008). Pozostaną one obrazem toczonych konwersacji, czy nawet sporów ideowych w chełmskim, solidarnościowym podziemiu, dzisiaj będących jedną z warstw

dziedzictwa tutejszej Solidarności, wyrazem, że i tu podejmowano dyskurs o niepodległości.



Poczta Internowanych, Kielce

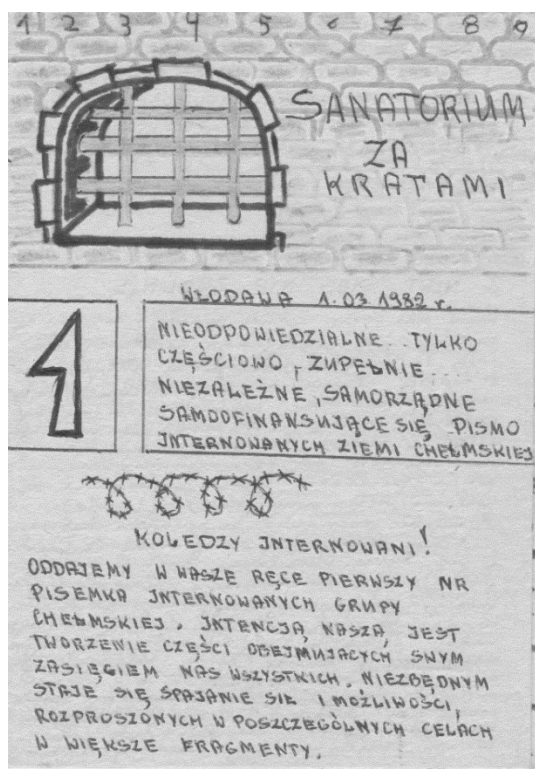
Dziedzictwo Solidarności w kontekście 30. rocznicy wyborów czerwcowych

Eugeniusz Wilkowski

Podjętą narrację zaczynijmy od kilku pytań. Często to one stają się najbardziej wymownymi znakami. Na ile, w naszych społecznościach lokalnych została zauważona 30. rocznica wyborów czerwcowych? Czy osoby i instytucje odpowiedzialne za kreowanie polityki historycznej danej społeczności lokalnej podejmowały inicjatywy, intencją których było przypomnienie elementarnych informacji o tym wydarzeniu? Czy w dniu rocznicy mogliśmy powiedzieć, że w świadomości historycznej mieszkańców naszych społeczności, czy nas, jako Polaków, wymiar 4. czerwca 1989 r. jest obecny? Nie są to pytania stawiane dla samych

pytań, czy tylko dlatego, że w tym czasie rzeczywiście wypadałoby odwoływać się do tamtych wydarzeń. W najnowszej historii Polski, niezależnie od naszej oceny pierwszego półrocza 1989 r., odegrały one niezwykle ważną, przesądzającą wręcz, rolę. Dzień 4 czerwca umownie został przyjęty za początek III Rzeczypospolitej Polskiej. I tej periodyzacji dziejów w zasadzie nikt, poważnie odnoszący się do przeszłości, nie kwestionuje. W wielu ośrodkach w kraju zostały zorganizowane konferencje, panele dyskusyjne, wystawy, spotkania uczestników i historyków, pojawiły się nowe publikacje, stąd wolno nam zapytać o reakcje w naszym mieście, na tej ziemi. By oddać pełny obraz podejmowanych przedsięwzięć należy wskazać, że obchodzono równocześnie dwie rocznice: 40. lecie I wizyty Papieża-Polaka w Ojczyźnie i podnoszona. Dla

czego, przy odwoływaniu się do nich, wszczy-nany jest jeden ciąg narracji historycznej? Zdecydowana większość historyków, antropologów, historiozofów, socjologów, politologów w czerwcowej wizycie św. Jana Pawła II postrzega początek budzenia się Polaków ku wolności. Znana powszechnie prośba papieska, skierowana do Ducha Świętego, na ówczesnym Placu Zwycięstwa, by zstąpił na polską ziemię i odnowił jej oblicze, przyjmowana jest za punkt zwrotny w naszej najnowszej historii. Papież wskazywał na inną, niemarksistowską, wizję świata i człowieka, na inną antropologię bytu ludzkiego, jego godność i wpisanie jej w porządek przynależny człowiekowi, w którym jest miejsce na wolność. O tym dzisiaj nam zapominać nie wolno. Wskażmy zatem na najważniejsze tło historyczne tamtej dekady (czerwiec 1979 - czerwiec 1989).



„Sanatorium za kratami”, wydawane przez chełmską grupę internowanych we Włodawie

Należałoby wyjść od podstawowych przesłanek ontologiczno-aksjologicznych, że uniwersalne, stałe wartości, kształtujące podstawy normalnego funkcjonowania życia jednostkowego i wspólnotowego, istnieją obiektywnie, jako właściwości rzeczywistego świata, niezależnie od upływającego czasu. Posiadają one charakter ponadczasowy. Wynika to bowiem z ich istoty i istnienia, bowiem prawodawcą ich jest Stwórca. I choć stale powinny być respektowane, pozostając gwarantem ładu, to pojawiają

się kwartały dziejowe, np. w okresie komunizmu, podczas których wypowiada się im walkę. Powody relatywizacji wartości, czy nawet ich negacji, są różne (dzisiaj atakują je formacje ponowoczesne). Z reguły jednak, po okresach odstępstw, wyzwalamina jest energia potrzeby powrotu do nich, albo przynajmniej po niektóre spośród nich. Wówczas zauważalnie konkretyzują się w życiu danego narodu. Zapewne tak należy patrzeć na czas poprzedzający strajki lipcowo-sierpniowe 1980 roku, sam przebieg strajków, czy - przy formułowaniu postulatów - odstąpienie od wcześniejszych praktyk, że mają one dotyczyć wyłącznie spraw socjalnych. To wówczas, na Wybrzeżu, sięgnięto po postulat powołania - niezależnej od władzy - struktury związkowej, czy transmisji Mszy św. radiowej. I ta zmiana okazała się skuteczna. Weryfikacji musiał zostać poddany marksistowski dogmat, że człowieka wystarczy sprowadzić do materii i produkcji. I choć nie wszyscy ogarniali wówczas znaczenie sięgania po sferę idei, to one stały się przesądzającymi. Ten powiew wolności 13 grudnia 1981 r. został złamany. Zniszczeniu uległa masowość Solidarności, ale duch pozostał i to on kształtował uczestników *solidarnościowej*, pokojowej *rewolucji*. Związek odtąd pozostawał bardziej kadrowy, ale z ważnymi ideami, w tym ideą odzyskania niepodległości, jeżeli nawet nie do końca była ona artykułowana. Pomimo potężnej fali represji, jaką przeciwko narodowi skierował system komunistyczny, nie potrafił Solidarności, czy innych, pozasolidarnościowych nurtów opozycyjnych, zgnieść. Kolejne, podejmowane przez reżim, tzw. reformy gospodarcze, nie były w stanie wyprowadzić kraju z zapaści cywilizacyjnej.

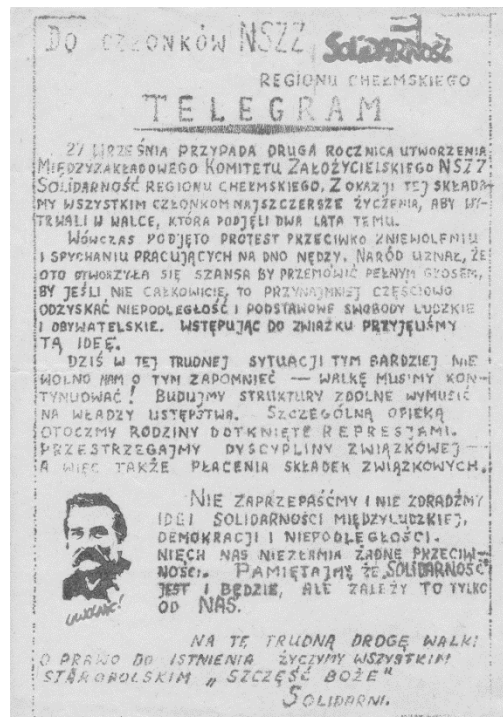


Poczta Internowanych

Polskim dążeniom wolnościowym sprzyjała sytuacja zewnętrzna, zwłaszcza w samym Związku Sowieckim, ogłoszona przez Michaiła Gorbaczowa *glasnost* i *perestrojka*. Resort Spraw Wewnętrznych stale dostarczał dowodów, że

Solidarność podziemna była faktem, z którym rządzący nie bardzo wiedzieli, co mają począć, a przede wszystkim, że dalej nie można jej nie zauważać. Stosowane dotąd środki represyjne nie przynosiły zakładanych rozwiązań. Zmęczenie dawało się odczuć także po stronie opozycyjnej, która także nie miała dostatecznych sił, aby przełamać zaistniałą sytuację i nadać jej bieg wedle swojego scenariusza. Przykładem były wiosenne, ale i późniejsze, strajki w większych ośrodkach przemysłowych (1988). Po obu stronach dojrzywała myśl kierująca ku porozumieniu, chociaż wówczas bez szczegółowej wizji. Opór przeciwko ustępstwom wobec opozycji pojawił się w najwyższych gremiach hegemonu (PZPR). Z tego powodu przerwane zostało grudniowe Plenum KC i druga część przełożona na styczeń 1989 r. To wówczas powstało opracowanie, zleczone przez osoby skupione wokół W. Jaruzelskiego, *Tezy do oceny i prognozy sytuacji społeczno-politycznej*, aby przedstawić rzeczywisty obraz w kraju. W dokumencie tym zaznaczono m. in. „Nie ma takich przesłanek, aby sądzić, że sprawa Solidarności rozejdzie się po kościach. Dane z MSW mówią o rozszerzaniu się tego zjawiska. Wcześniej czy później zjawisko to będzie musiało być zauważone. Wybór polega na tym, czy na Solidarność się zgodzimy, czy też zostanie ona nam narzucona /.../ Solidarność jest faktem, istnieje pomimo naszych restrykcji. Nie ma też przesłanek, aby przy pomocy środków restrykcyjnych zlikwidować to zjawisko w przyszłości”, [Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Ostatni rok władzy 1988-1989, opr. S. Perzkowski (A. Paczkowski), Londyn 1994, s. 218]. I gdy - na wznowionym Plenum - i ono nie wpływało na postawę części członków KC, wówczas doszło do groźby dymisji ze strony najważniejszych osób w kierownictwie PZPR. Ostatecznie zgoda została wymuszona. Po stronie opozycyjnej również nie było jednolitego stanowiska odnośnie podjęcia rozmów z władzą. Było to tym bardziej zrozumiałe, że władze wykluczały w ewentualnych rozmowach tę część opozycji, która wyraźnie wskazywała na sprawę niepodległości kraju. Z rozmów z *okrągłego stołu*, prowadzonych pomiędzy 6 lutego a 5 kwietnia 1989 r. strona solidarnościowo-opozycyjna nie wychodziła w poczuciu zwycięstwa. Władze zgodziły się jedynie na stopniowe włączanie umiarkowanej jej części w odpowiedzialność za państwo, przy zachowaniu pełnej kontroli. Wówczas nie było dyskusji o oddawaniu władzy, a jedynie o procesie znaczącej liberalizacji. Najważniejszymi punktami uzgodnień były: legalizacja Solidarności (obu), częściowo wolne

wybory, z restytucją Senatu i wolnymi wyborami do tej Izby, przywrócenie urzędu prezydenta państwa.



Telegram, przygotowany przez chełmską grupę internowanych w Zależu

Termin wyborów został wyznaczony przez władze. Wychodziły one z przekonania, że krótki okres przygotowań nie pozwoli zmobilizować sił w obozie Solidarności. I tu zdecydowanie pomyliły się. Podobnie bagatelizowały sondaże przedwyborcze. Obóz władzy był przekonany o swoim zwycięstwie i otrzymaniu, pierwszy raz od zakończenia wojny, legitymizacji w wyborach. Na potrzeby wyborów strona solidarnościowo-opozycyjna szybko powołała Komitety Obywatelskie i to one formalnie organizowały wybory, gromadziły listy poparcia, zgłaszały kandydatów, organizowały spotkania z wyborcami. Po raz pierwszy w historii PRL wybory stały się - przynajmniej w zauważalnym zakresie - konfrontacją na argumenty natury merytorycznej, sporu o wizję kraju, o podstawowe reformy, nieuchronne zmiany. Kampania wyborcza, zdecydowanie krótka, stała się poważnym przedsięwzięciem politycznym. Strona Solidarności, choć jej kierownictwo wcześniej deklarowało umiarkowany jej charakter, z zasadzie bez żadnych ograniczeń wskazywała na rzeczywiste zagrożenia i sposoby przeciwdziałania im. Ponadto, nie możemy zapominać o skali pomocy otrzymanej ze strony Kościoła: wsparciu moralnym, przy zbieraniu podpisów,

czy rozprowadzaniu *ściągałek* wyborczych. Pomimo tego, że walka polityczna nie była równa, wszak po stronie władz pozostawały środki masowego przekazu, to obóz Solidarności *zarzucił* kraj swoimi materiałami wyborczymi, w znacznej części kolorowymi. Na miejsce zrywanych plakatów naklejano kolejne. Dzień 4 czerwca de facto stał się bardziej plebiscytem, aniżeli wyborami. W wyborach przepadła lista krajowa obozu władzy, strona Solidarności wygrała niemal wszystko, co było wówczas do wygrania. W drugiej turze wygrywali ci przedstawiciele władzy, na których wskazywała Solidarność. Wynik wyborczy przesądził, że zmiany w kraju musiały dotyczyć także ustroju, rozwiązań makrostrukturalnych. Wybory czerwcowe choć były rezultatem porozumienia *okrągłego stołu*, to je zupełnie wyrzuciły.

I choć ocena obrad *okrągłostołowych*, zwłaszcza po latach, jest różna, to stały się one początkiem zasadniczych zmian. Jedni, pozostający szczególnie w świecie polityki, przyjmują je za wyraz poufnego porozumienia elit układających

się stron, czy nawet zdrady (wykorzystując zbędną fraternizację po obu stronach). Dla innych pozostają modelowym wręcz rozwiązaniem bezkrwawego przejścia z systemu totalitarnego w demokratyczny. Dzisiaj rocznicowa narracja podejmowana jest przez szerokie kręgi społeczne: środowiska akademickie, związkowe, środowiskowe, a nawet polityczne. Pozostaniemy społeczeństwem pluralistycznym, różnimy się w ocenach historycznych różnych wydarzeń z odległej przeszłości, np. krakowskiej szkoły historycznej, epoki romantyzmu, powstań narodowych, będziemy się różnili w ocenie i tych sprzed 3. dekad. Za bezsporne przyjąć należy, że wybory czerwcowe były możliwe dzięki fenomenowi Solidarności. Trudno jest zatem nie upominać się o wpisanie jej dziedzictwa w tożsamość kulturową narodu, świadomość historyczną, a przez to i narodową. Zapraszamy do dyskursu, opartego na źródłach i szerokiej już literaturze przedmiotu.

Miejsca rocznicowych refleksji

Eugeniusz Wilkowski

W Lublinie – jako jedynym ośrodku w granicach naszego województwa - w 40. rocznicę I pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny i 30. rocznicę wyborów czerwcowych, powołany został Społeczny Komitet Organizacyjny Obchodów. Rozpoczęły się one 2 czerwca Mszą św. dziękczynną, odprawioną w Archikatedrze Lubelskiej o godz. 10. O godz. 18., w Muszli Koncertowej Ogrodu Saskiego odbył się koncert Lubelskiej Federacji Bardów *Pieśń o wolności* (Łukasz Jemioła i Jan Borkowski).

Tego samego dnia, w 30. rocznicę wyborów czerwcowych i 35. rocznicę powtórzonych wyborów do Gminnej Rady Narodowej w Fajslawicach, Msza św. dziękczynna odprawiona została w kościele parafialnym w Fajslawicach (o godz. 11.30). Po Liturgii, na grobie Senatora RP, lidera miejscowego Związku RI Solidarność, Janusza Henryka Stępnika złożone zostały wieńce. O godz. 13. rozpoczęło się spotkanie rocznicowe w Urzędzie Gminy. Uczniowie miejscowej Szkoły Podstawowej im. Powstańców Styczniowych zaprezentowali program słowno-muzyczny.



M. Król, przewodniczący Zarządu Regionu, otwiera konferencję na KUL

Wręczenie statuetek *zasłużonym działaczom* poprzedzone zostało wystąpieniem Mariana Króla, przewodniczącego Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ Solidarność. Następnie zebrani wysłuchali dwóch referatów: Adama Polskiego, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Fajslawic, *Działalność RI Solidarność na podstawie wspomnień Józefa Wójcika*, Józefa Wrońskiego i Michała Lisieckiego, sędziego Sądu Najwyższego w Warszawie, *Powtórzone wybory w*

Boniewie w 1984 r., oraz obejrzeni prezentację multimedialną *Aresztować Janusza Henryka Stępnia*, przygotowaną przez Michała i Macieja Stępnia, synów Janusza.

Dnia 3 czerwca w Sali Błękitnej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego rozstrzygnięty został konkurs okolicznościowy dla dzieci i młodzieży, a o godz. 17. – w Trybunale Koronnym – rozpoczęła się dyskusja panelowa *Lublin, Europa, Wolność - '89 rok przelotu*, z udziałem panelistów: A. Daniela, M. Riabczuka, B. Berdyczowskiej, prowadził dr M. Radziwon.

Zasadnicza część obchodów rocznicowych została przygotowana na dzień 4 czerwca. W Centrum Transferu Wiedzy KUL, w godz. 10-15 odbyła się konferencja *Polska droga do wolności 1979-1979*. W pierwszym panelu *Doświadczenia uczestników* udział wzięli: Włodzimierz Blajerski, Stanisław Majdański, Ignacy Czyżyk, dr hab. Eugeniusz Wilkowski, dr hab. Tomasz Panfil (moderator). W drugim panelu *Oceny ekspertów* uczestniczyli: dr hab. Andrzej Czuma, dr hab. Mieczysław Ryba, dr hab. Mirosław Szumiło, dr hab. Alina Rynio, dr hab. T. Panfil (moderator). Konferencja stała się ważnym forum dyskusyjnym, wskazującym, że tego rodzaju narracja historyczna jest potrzebna. Na Placu Litewskim otwarta została wystawa, a o godz. 18.

rozpoczął się koncert *Polska droga do wolności*, zakończony multimedialnym pokazem fontann o godz. 21. Lubelskie obchody 30. rocznicy wyborów zwińczyła konferencja zorganizowana w lubelskim IPN – *Transformacje w Europie Środkowej i Wschodnie*.

Dnia 4 czerwca, w Krasnostawskim Domu Kultury, prof. dr hab. Janusz Wrona (UMCS) wygłosił prelekcję *Wybory 4 czerwca 1989 roku – Droga do Wolności*, połączoną z wystawą druków. Słuchaczami była głównie młodzież szkół z terenu miasta.

Dnia 21 czerwca, w Liceum Ogólnokształcącym w Hrubieszowie, w godz. 10-13 odbyło się spotkanie promocyjne książki *Zanurzeni w historii*, wydanej pod red. E. Wilkowskiego, w 30 rocznicę wyborów czerwcowych. Przedmiotem dyskusji były treści wprowadzone do tej publikacji. Dotyczą one głównie *solidarnościowych doświadczeń* senatora Janusza Woźnicy i środowiska hrubieszowskiego Liceum, zwłaszcza uczniów, z dekady lat 80. ubiegłego stulecia, postrzeganych w kontekście dzisiejszych wyzwań z przestrzeni tożsamości kulturowej i świadomości historycznej, odpowiedzialności za państwo. Spotkanie potwierdziło, że hrubieszowiakom ciągle trudno jest mierzyć się z nieodległą przeszłością.

Recenzja książki *Zanurzeni w historii*, red. E. Wilkowski, Hrubieszów 2019

Teresa Jadwiga Mazur

Wartości bowiem są tymi światłami, które rozjaśniają bytowanie, a w miarę jak człowiek pracuje nad sobą, coraz intensywniej świecą na horyzoncie jego życia

św. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*

Rok 1979 – Pierwsza Pielgrzymka Papieża – Polaka do Polski. Trzydzieści lat temu na Placu Zwycięstwa w Warszawie padły historyczne słowa „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”. A kilka miesięcy później w Polsce i na oczach zdumionego świata, zapoczątkowały się przemiany, w wyniku których powstał Niezależny Związek Zawodowy „Solidarność”. I ja go współtworzyłam.

W trzydziestą rocznicę tej pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski i w dwudziestą rocznicę wolnych wyborów do Senatu, wydana

została książka pod tytułem *Zanurzeni w historii*, pod red. Eugeniusza Wilkowskiego, dedykowana *Hrubieszowskim uczestnikom ruchu Solidarności, którzy mieli odwagę sięgać po dar wolności, jako wyzwanie tej ziemi*.

Panie Profesorze! W imieniu wszystkich uczestników i działaczy ruchu Solidarności Ziemi Hrubieszowskiej i swoim – dziękuję.

Książka liczy 205 stron. Rozpoczyna ją *Przedmowa*, przygotowana przez Teresę Jadwigę Mazur, w której znajdujemy przesłanie tej książki, iż ta zbiorowa publikacja „[...] zaprasza do pełniejszego głębszego spojrzenia na wydarzenia, głównie z dekady lat 80. ubiegłego wieku. Redaktor jej podnosi potrzebę czytelnego wskazywania na kategorię dziedzictwa Solidarności i wpisania go w narodową tożsamość”. *Przedmowa* wspomina również o głównych przesłaniach Papieża – Polaka skierowanych do młodzieży, prośbę – apel z 1983 r. i 12. czerwca 1987 r., kiedy to na spotkaniu z młodzieżą, przy pomniku upamiętniającym obronę Westerplatte

we wrześniu 1939 r., powiedział: „każdy z was, młodzi Przyjaciele, znajduje w życiu jakieś swoje Westerplatte. Jakis wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić. Jakąs słuszną sprawę, o którą nie może nie walczyć. Jakis obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można zdezerterować”. Dwanaście tysięcy młodych ludzi słuchało Papieża, bo tyle mogło mieścić się na tym skrawku lądu. Słuchałam tego przemówienia w dniu 12 czerwca o godzinie 9 na lekcji języka polskiego z młodzieżą w gmachu budynku Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica w Hrubieszowie, w ukryciu, w salce „na górce”. A dziś ... tę lekcję języka polskiego przypominają mi moi uczniowie mówiąc o wolności.

Oprócz *Przedmowy* i *Wstępu*, przygotowanego przez redaktora, publikacja składa się z dwóch części i tak naprawdę w całości poświęcona jest Januszowi Woźnicy. Część I *Zakotwieni w historii* zawiera następujące rozdziały:

- Janusz Woźnica, *Zamiast biogramu* (autobiograf J. Woźnicy).
- *O dziedzictwie Solidarności z Senatorem Januszem Woźnicą rozmawia Eugeniusz Wilkowski* (forma wywiadu).
- *Kolportaż „bibuły” w Hrubieszowie i sprawa Janusza Woźnicy* (przedruk rozdziału z E. Wilkowski, *Solidarność na ziemi zamojskiej w latach 1980-1989*, Chełm, 2009, s. 782-808).
- *Liberum conspiro Janusza Woźnicy* (przedruk tekstu E. Wilkowskiego z „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej”, nr 4(22), sierpień 2014, s. 18-22).

Ta część zawiera również podrozdział „Teksty” Janusza Woźnicy, które w sposób szczególny dotyczą hrubieszowskiej historii i wydarzeń lokalnych od 1920 roku do dnia dzisiejszego. Znajdują się w niej również dokumenty pochodzące ze zbiorów prywatnych profesora, a dotyczą one prac Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Wojewodzie Zamojskim z dnia 10 marca 1987 r., w sprawie zwolnienia profesora z pracy w Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica w Hrubieszowie. Są one ciekawe, bo mówią o tym, że „obwiniony naruszył [...] w szczególności obowiązek rzetelnej realizacji funkcji dydaktycznej i wychowawczej polegającej na kształceniu i wychowaniu w poszanowaniu Konstytucji PRL jako państwa socjalistycznego, [...] jego postawa i zaangażowanie w pracy budzą poważne zastrzeżenia”.



Hrubieszów, 21 czerwca, przy mikrofonie Jadwiga Mazur, prowadząca spotkanie

Część II publikacji zatytułowana jest *Wyraży pamięci*. Jest to zbiór świadectw o Profesorze Januszu w ujęciu uczniów i nauczycieli - współpracowników. Są one zaprzeczeniem tej oficjalnej urzędowej opinii o nauczycielu, tworzonej na zamówienie socjalistycznych instytucji oświatowych. To nie jest cała zawartość książki. Wielką wartość mają ciekawie rozbudowane przypisy dolne (*Wstęp, Kolportaż „bibuły” w Hrubieszowie i sprawa...*). Są one odwołaniem do źródeł dokumentów i zawierają też dużo informacji dodatkowych o rzeczywistości lat 80-tych.

Promocja tej książki odbyła się 21 czerwca 2019 r. w gmachu Liceum Ogólnokształcącego im. ks. Stanisława Staszica w Hrubieszowie, z udziałem redaktora - absolwenta tej szkoły, uczniów - uczestników wydarzeń lat 80., nauczycieli - kolegów z pracy Profesora, gości zaproszonych oraz działaczy Solidarności z Lublina [Krzysztofa Choiny, sekretarza Zarządu Regionu - red.] i Zamościa [Marka Walewandra, przewodniczącego Zarządu Oddziału, członka Zarządu Regionu - red.]. Wielkim nieobecnym był Janusz Woźnica. Liceum to miejsce zdarzeń z roku 1986, to czas kiedy to Profesor wraz z grupą swoich uczniów został zdekonspirowany i aresztowany za kolportaż „bibuły” i prawdę historyczną przekazywaną uczniom na lekcjach. Potwierdzają to świadectwa uczniów i nauczycieli, współpracowników. W opinii redaktora książki tych świadectw jest za mało. Ale, jak powiedziała mi Katarzyna Piwowarska [z d. Surma - red] „nie lubimy do tych wydarzeń wracać. Ja miałam opory... nie chcemy rozmawiać, nie chcemy się spotykać... to chyba trudne...”.



Przy mikrofonie Krzysztof Choina, sekretarz Zarządu Regionu, przed Nim siedzi Marek Walewander, przewodniczący Oddziału w Zamościu, członek Zarządu Regionu

W mojej ocenie powstało opracowanie bardzo wartościowe i interesujące. Przede wszystkim dlatego, że w naszym lokalnym środowisku takiej pozycji nie ma. Redaktor, w znacznej części autor, przedstawił w niej bowiem nieznaną dotąd fakty i zdarzenia z lat 80., a najważniejszą wartością tej książki są bohaterowie z tamtych lat - młodzi ludzie, pokolenie stanu wojennego, którzy swoimi postawami reprezentowali idee wolnościowe, które nie godziły się z rzeczywistością komunistyczną.

We części końcowej (zamiast *Zakończenia*), w *Zaproszeniu do dyskursu*, redaktor - absolwent upomina się nie tylko o zapis ciągu tamtych zdarzeń, ale i wpisanie ich właśnie „w dziedzictwo, tożsamość kulturową”, wskazuje, że „powinny stać się immanentną częścią świadomości historycznej tej społeczności, jako części unitarnej

charakteru naszego państwa”. W swoich refleksjach o historii z tamtych lat redaktor książki wskazał na środowiska lokalne, których udział w przemianach demokratycznych był nie mniej ważny niż centrum: „Opowiadamy się za kreatywnością środowisk lokalnych, zaznaczając, że taka wizja wymaga od nich odpowiedzialności: za siebie, tę społeczność, ale i za kraj”. Należy również stwierdzić, że tą publikacją autor dowartościował środowisko Hrubieszowa z lat 80. wskazując, „że i w tej części państwa nie jest obecne odpowiedzialne myślenie i działanie w imię spraw nadrzędnych, racji stanu naszej Ojczyzny”.

Redaktor, jako uczestnik „solidarnościowej rewolucji” i naoczny świadek jej wydarzeń, w sposób umiejętny operuje materiałem historycznym i odwołuje się do świata wartości i idei. Poprzez działania jednostkowe swoje i bohaterów książki ukazał, jak ważną sprawą w życiu Polaka jest znajomość historii, świadomość historyczna i rzetelne jej przekazywanie w domu i szkole. Stwierdza, że bez znajomości własnej kultury, nadającej tożsamość narodową, nie jest możliwe konsolidowanie narodu wokół ważnych idei.

Szczególnie ważnym dla mnie, dla pokolenia ludzi z lat 80., jest fakt, że nadal istnieją osoby takie jak redaktor/autor, którym naprawdę zależy, aby wpisać w narodową tożsamość idee Solidarności. Kończąc, pragnę podkreślić, że ten dyskurs o hrubieszowskiej Solidarności jest świadectwem wielkiego patriotyzmu i troski o dobro Ojczyzny redaktora Eugeniusza Wilkowskiego i bohatera książki Janusza Woźnicy.

Panowie, za tę służbę należą się Wam wielkie podziękowania.

Bł. ks. Jerzy Popiełuszko, kapelan Solidarności i męczennik

O. Szczepan T. Praśkiewicz OCD

„Zło dobrem zwyciężaj” – tak zatytułowaliśmy przed laty artykuł o bł. ks. Jerzym w „Naszym Dzienniku” (z 8 października 2013 r., nr 235 (4774), s. 11). I dziś, pisząc dla „Powinności”, chcemy to powtórzyć, bo ten błogosławiony polski kapłan, ofiara do-

gorywającego systemu komunistycznego, zawsze był heroldem świętopawłowego nauczania, że „zło trzeba zwyciężać dobrem!” (por. Rz 12,21).

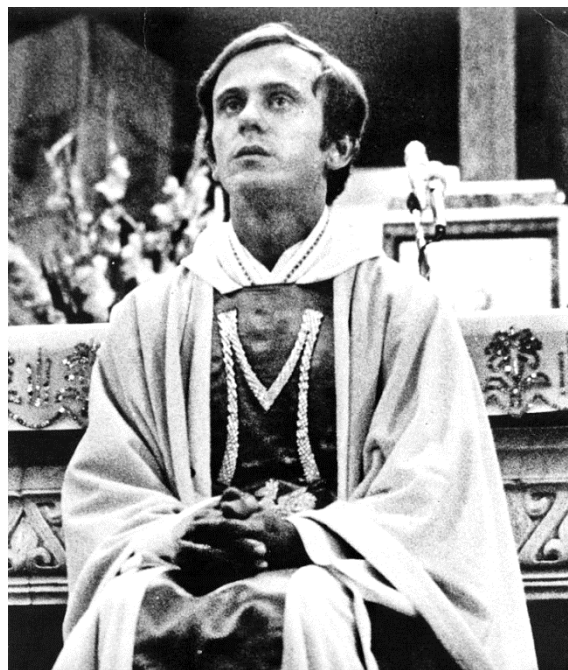
Szkic biogramu i zaangażowania

Nasz męczennik żył w latach 1947-1984. Pochodził z Podlasia. Wychowany religijnie przez rodziców, rolników Władysława i Mariannę, długoletni ministrant w kościele swej rodzinnej

parafii w Suchowoli, po maturze wstąpił do Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie, skąd wezwano go do wojska w specjalnej, ateizującej jednostce w Bartoszycach. Nie pozwolił tam odebrać sobie medalika i różańca, za co był szykanowany i bardzo podupadł na zdrowiu. Na kapłana wyświęcił go 28 maja 1972 r. ks. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Pracował w kilku parafiach, najpierw w Ząbkach, potem w Aninie, Dzieciątka Jezus na warszawskim Żoliborzu, św. Anny i w końcu św. Stanisława Kostki, ponownie na Żoliborzu. Podjął się duszpasterstwa służby zdrowia, a później w okresie tworzenia się „Solidarności” bezkompromisowo zaangażował się w duszpasterstwo świata pracy, które kontynuował wbrew zakazom władz państwowych w czasie stanu wojennego i po jego zniesieniu. Stał się przedmiotem szykan i oszczerstw ze strony czynników esbeckich. Zawsze jednak pozostawał obrońcą godności i wolności człowieka, sprawiedliwości, miłości i prawdy, pragnąc „zło dobrem zwyciężać”. Msze św. i nabożeństwa za Ojczyznę, które urządzał w kościele św. Stanisława Kostki, gromadziły rzesze wiernych, co bardzo irytowało władze komunistyczne. Kierując się nienawiścią do wiary, przedstawiciele reżimu posłużyli się swymi znanymi z innych przypadków metodami. Aby udaremnić kapłańską posługę ks. Jerzego, targnęli się nawet na jego młode życie. Rozpoczęli najpierw od skompromitowania go nagonką w mediach, opisując oszczerzo jego rzekome nadużycia finansowe i skandale obyczajowe. Usiłowali doprowadzić do wypadku drogowego, w którym ks. Jerzy miał zginąć. Zniechęcali go anonimowymi telefonami, by nie szedł w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę, bo spotka go śmierć. W końcu wieczorem 19 października 1984 r., gdy ks. Jerzy wracał z posługi duszpasterskiej w Bydgoszczy, został bestialsko zamordowany przez funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – Wydziału do walki z Kościołem). Ciało męczennika zostało odnalezione dopiero 30 października w zbiorniku wodnym przy tamie na Wiśle koło Włocławka. Niektórzy biegle twierdzą, że morderstwo ks. Jerzego nastąpiło dopiero 25 października, po kilkudniowym torturowaniu go w bunkrach w Borze Kazuńskim.

Pogrzeb męczennika odbył się 3 listopada 1984 r. w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, gromadząc blisko 800 tysięcy ludzi z całego kraju. Nawet wówczas milicja utrudniała przebieg ceremonii, zmieniając ustaloną wcześniej trasę przejazdu karawanu. Kapłan spoczął w grobie na placu kościelnym. Już dwa dni później do warszawskiej kurii wpłynęły pierwsze

prośby o beatyfikację. Zabójcy ks. Jerzego zostali skazani na karę więzienia, rychło jednak udzielono im z różnych tytułów amnestii i dziś – pod zmienionymi nazwiskami – pozostają na wolności.



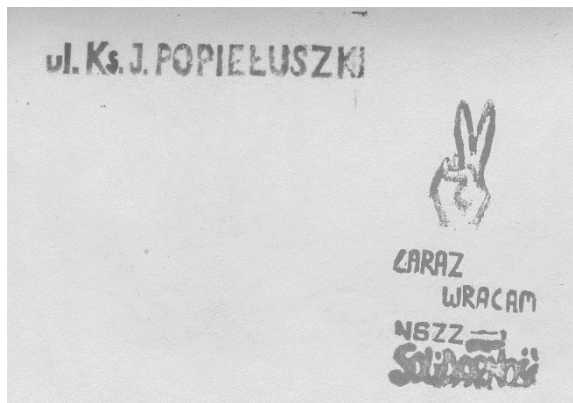
bl. ks. Jerzy Popiełuszko

Proces beatyfikacyjny

O ks. Jerzym jako męczenniku, który pragnął „zło dobrem zwyciężać”, mówił często św. Jan Paweł II. Zachęcał m.in.: „Niech przemawia do nas świadectwo tego kapłana, które się nie przedawnia, które było ważne nie tylko wczoraj, ale jest ważne także dzisiaj. Może dzisiaj jeszcze bardziej!” (31 października 1990). Albo dużo wcześniej, 19 października 1986 r.: „Dokładnie przed dwoma laty zginął w wiadomych, straszliwych okolicznościach ksiądz Jerzy Popiełuszko, który tak bardzo kochał Kościół, swój Naród, jego wolność, jego godność. Przypominam tę śmierć, ponieważ jest ona jedną z tych śmierci, które służą do odradzania się życia. Niech nie będzie nadaremna!”.

Opinia o heroicznym męczeństwie ks. Jerzego za wiarę stawała się coraz bardziej powszechną i to nie tylko w Polsce. Już w 1985 r. do Stolicy Apostolskiej napłynęło 13.940 imiennych prośb z 17 krajów o jego beatyfikację. Proces beatyfikacyjny księdza Jerzego oficjalnie rozpoczął się 8 lutego 1997 r. w kościele pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie i jego etap diecezjalny zakończono dokładnie cztery lata później. Faza rzymska procesu trwała natomiast do 19

grudnia 2009 r., kiedy to papież Benedykt XVI podpisał dekret o heroicznym męczeństwie Sługi Bożego.



Poczta Więzienna, Kraków-Bieżanów, luty 1985, ze wskazaniem na ul. ks. J. Popieluszki

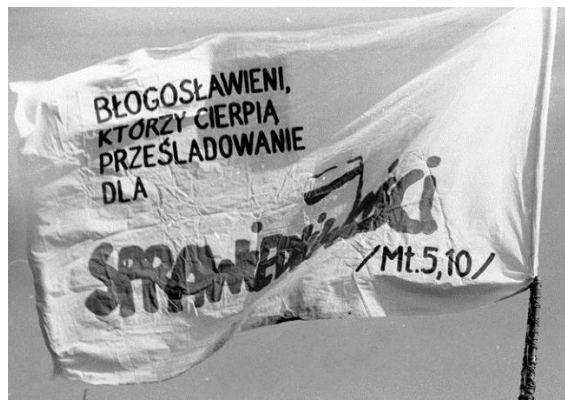
Beatyfikacja męczennika odbyła się 6 czerwca 2010 r. w Warszawie. Obrzędowi przewodniczył kard. Angelo Amato, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. W homilii podkreślił on, że beatyfikacja ks. Jerzego to wielki dar dla wielkiego narodu, którego „księga świętości wzbogaca się o kolejną szczególną kartę”. Zaś biskupi polscy z tej okazji napisali w liście pasterskim: „Świadectwo ks. Jerzego jest dziś bardzo aktualne. Dziś także przecież trzeba stanowczo stawać w obronie prawdy, godności człowieka oraz ewangelicznych wartości. Dziś także trzeba w Polsce jednoczyć ludzi wokół spraw najważniejszych. Trzeba uwalniać się od nienawiści i budowania murów, które dzielą, a zło dobrem zwyciężać”.

Rozwój kultu i starania o kanonizację

Beatyfikacja ks. Jerzego oraz ustanowienie jego wspomnienia liturgicznego na dzień 19 października w kalendarzu kościelnym stały się bodźcem do rozpowszechniania jego kultu. Jego patronat przyjęło wiele nowych parafii w różnych diecezjach oraz szkół i instytucji nie tylko w Polsce. Także liczne ulice noszą dziś jego imię, patronuje przede wszystkim „Solidarność”, ruchom i stowarzyszeniom.

Jesienią 2014 r. nastąpiło w jednej z diecezji francuskich otwarcie procesu zmierzającego do kanonizacji bł. ks. Jerzego. Chodzi o badanie niewytłumaczalnego medycznie uzdrowienia Francuza, 56-letniego wówczas François'a Audelana z nietypowej przewlekłej białaczki szpikowej. Choremu prognozowano rychłą śmierć. Był w ostatnim stadium choroby i stracił przytomność. Rodzina wezwała więc do jego

łóżka kapłana, ks. Bernarda Brien'a, kapelana szpitala z ostatnimi sakramentami. Opatrznościowo nieco wcześniej ksiądz ten był w Warszawie, gdzie odwiedził grób bł. Jerzego Popieluszki, zapoznał się z jego życiem i zauważył, że ma tę samą datę urodzin, co błogosławiony ks. Jerzy. Po powrocie do Francji zaczął propagować jego kult. Po udzieleniu choremu sakramentu namaszczenia, wyjął obrazek ks. Jerzego, dotknął nim nieprzytomnego pana Audelana i modlił się o jego uzdrowienie. Gdy odszedł, chory otworzył oczy i obecną przy nim żonę zapytał co się stało. Poczł się zupełnie zdrowy! Rodzina zainteresowała się pozostawionym obrazkiem i odczytała na nim, że ks. Jerzy urodził się 14 września, a wszystko działo się właśnie w tymże 14 dniu września, święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Zaskoczeni lekarze przeprowadzili szczegółowe badania i nie stwierdzili śladów białaczki. Chory został wypisany do domu. Żył jeszcze pięć lat i zmarł nie z powodu nawrotu choroby nowotworowej, ale na skutek innego schorzenia. Domniemany cud uzdrowienia badany jest obecnie przez Stolicę Apostolską i może się przysłużyć do kanonizacji męczennika.



Jeden z transparentów podczas III pielgrzymki Papieża do Polski, Gdańsk

Czasem jestem pytany czy można badać uzdrowienie człowieka już nie żyjącego. Otóż zdarzały się takie sytuacje przy innych procesach kanonizacyjnych, np. jeszcze przed beatyfikacją ojca Rafała Kalinowskiego zmarł uzdrowiony za jego przyczyną ks. Władysław Miś. Zmarł jednak na inną chorobę. Każdy umiera, zmarł także Łazarz wskrzeszony przez Pana Jezusa. Pan Audelan żył po uzdrowieniu przez pięć lat Czyż to nie wystarczający czas, aby stwierdzić, że było to niewytłumaczalne z punktu widzenia wiedzy medycznej? A z teologicznego punktu widzenia istnieje związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy uzdrowie-

niem i wezwaniem wstawiennictwa bł. ks. Jerzego, a więc obecne są tu oba kryteria niezbędne do kanonicznego uznania cudu: naukowa niewytłumaczalność zdarzenia i jego związek z modlitwą wstawienniczą, co pozwala wytłumaczyć zdarzenie jedynie w kluczu nadprzyrodzonym. Żywimy nadzieję, że Stolica Apostolska zatwierdzi domniemany cud, co pozwoli papieżowi na kanonizację błogosławnego kapelana Solidarności.

* * *

Niechaj to przywołanie sylwetki, duchowości i domniemanego cudu za przyczyną bł. ks. Jerzego inspiruje także nasze postawy i niech wznosi się do Boga nasza pokorna modlitwa, abyśmy tak jak bł. ks. Jerzy, niezłomny świadek Ewangelii miłości i obrońca ludzkiej godności, oraz za jego wstawiennictwem i przykładem żyli w prawdziwej wolności, krzewili ją wokół siebie i potrafili „zło dobrem zwyciężać!”, pełniąc dobrze nasze codzienne „powinności” w służbie Bogu, Ojczyźnie i bliźnim.

Recenzja książki

Ks. Piotr Kurowski (1929-1990).

Kapłan zawierzenia i czynu,

pod red. E. Wilkowskiego, Chełm 2019

Jacek Pomiankiewicz

Opracowanie *pamięci kapłana, który swoje powołanie przyjmował jako dar służby Bogu i Ojczyźnie* otwiera słowo ks. bp dr hab.

Mariusza Leszczyńskiego oraz obszerne wprowadzenie dr hab. Eugeniusza Wilkowskiego, redaktora publikacji, przedstawiające sylwetkę ks. Piotra Kurowskiego. Część pierwsza książki, liczącej 255 stron, pod wymownym tytułem „Zakotwiczenie w dziejach” obejmuje: kalendarium życia Księdza (opracowane przez ks. infułata Kazimierza Bownika, który był również konsultantem książki) oraz zapisy z kronik parafialnych miejscowości Dub, Biskupice, Gródek oraz Łęczna, jako „wyraz pracy i poszukiwań” Bohatera książki. Tę część z profesjonalizmem historyka opracował E. Wilkowski. Druga część, zatytułowana „Wyrazy pamięci”, obejmuje świadectwa o ks. Piotrze przedłożone przez pięć osób: ks. K. Bownika, Stanisława Jagaczewskiego (mieszkaniec Łęcznej), Elżbietę Kaczkowską (z Gródka), Stanisława Majdańskiego (NSZZ RI Solidarność, parlamentarzysta z Tomaszowa Lubelskiego), Annę Panas (nauczycielka z Białopola). Wartością i bogactwem tych wspomnień jest fakt, iż pochodzą od osób duchownych i świeckich wywodzących się z różnych środowisk. Książka zwieńczona jest tekstem pt. „W charakterze zaproszenia do dyskursu” autorstwa E. Wilkowskiego, który

oprócz oceny postaci ks. Kurowskiego pochylił się nad sprawami historiozoficznymi, pisząc interesująco o m.in. roli jednostki w historii oraz o toczonych sporach dotyczących wyborów czerwcowych 1989 r. Opracowanie wzbogacone jest również 37 fotografiami i fotokopią unikalnej ulotki podziemnej z lipca 1978 r.

Postać ks. Piotra Kurowskiego jest znakomitym dowodem na to, iż w Polsce nie można dziejów Kościoła, który jest depozytariuszem cywilizacji łacińskiej, oddzielić od dziejów narodu, a jak ujął to celnie E. Wilkowski dyskusja o kapłanach, ich wyborach, postawach jest narracją zarówno o samym Kościele, jak i o narodzie, jego kondycji duchowej.

Ks. Piotr Kurowski urodził się w 1929 roku we wsi Korona w powiecie parczewskim, w rodzinie rolniczej. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Sosnowicy kontynuował naukę w Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Staszica w Lublinie. W 1949 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie. Święcenia kapłańskie otrzymał w lutym 1956 r. z rąk biskupa Piotra Kałwy. Swoją formację intelektualną uzupełniał studiami na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL (1962-1966) zakończonymi uzyskaniem tytułu magistra. Przez kilkanaście następujących lat pracował jako wikariusz w parafiach Zaklików (1956-1959), Mełgiew (1959-1962), Stary Zamość (1966-1967), Motycz (1967-1970) oraz w parafii św. Michała w Lublinie (1970-1972). W roku 1972 został proboszczem w Dubie (powiat zamojski, dekanat Tyszowce), a w 1975

r. w Biskupicach, gdzie przebywał do 1983 r. Od połowy 1981 r. był współpracownikiem Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność” w Lublinie. Wiosną 1982 r. w podziemnym okresie Solidarności ks. Kurowski był współinicjatorem i wykazywał zaangażowanie w organizowanie „Wakacji z Bogiem”, formy wypoczynku połączonego z oddziaływaniem formacyjnym, dla dzieci szkół podstawowych i ponadpodstawowych osób represjonowanych przez władzę. Za aprobatą ks. bpa ordynariusza B. Pylaka odbyły się turnusy na plebanii w Biskupicach oraz w Domu Rekolekcyjnym w Klemensowie.

Od 1979 r. ks. Piotr był kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej Zamojskiej. W latach 1983-1984 pełnił funkcję Dyrektora Administracyjnego KUL, a następnie w przez 3 ostatnie miesiące roku 1984 pełnił posługę proboszcza w parafii Dąbrowica, koło Lublina. W końcu 1984 r. został przeniesiony do Łęcznej, gdzie miał budować nowy kościół św. Barbary i zakładać parafię na osiedlu powstającym głównie dla rodzin górników z kopalni w Bogdance i gdzie sympatyzował ze środowiskiem opozycyjnym. Tam pracował do 1987 r. skąd został pod naciskiem władz przeniesiony do parafii Gródek (dekanat tomaszowski). Wówczas zaangażował się w duszpasterstwo rolników poprzez regularne wspieranie Diecezjalnego Domu Rekolekcyjnego w Łabuniach. Od jesieni 1987 r. systematycznie uczestniczył w spotkaniach „nielegalnych struktur” w Łabuniach. Dom był wówczas prawdziwym azylem dla ludzi związanych z Solidarnością. Jak ocenia E. Wilkowski spotkania duszpasterskie rolników w Łabuniach uznać należy za jedno z najważniejszych niezależnych przedsięwzięć dekady lat 80. XX w naszej części Polski, które można porównać do formuły uniwersytetów ludowych z czasów II RP. W dokumentach SB ks. Kurowski nazywany był „kapłanem rolników”. Plebania w Gródku stała się miejscem spotkań i szkoleń aktywu i sympatyków Solidarności RI, tu stał się samodzielnym kreatorem niezależnych postaw. W sierpniu 1987 r. podczas uroczystości upamiętniającej bitwę Wojska Polskiego z bolszewikami pod Komarowem w 1920 r. Ksiądz Piotr wygłosił homilię, która była powodem skargi urzędników Wydziału ds. Wyznań w Zamościu do biskupa lubelskiego. Zmarł 5 listopada 1990 r. w szpitalu w Lublinie, pochowany został w Gródku.

Ks. Kurowski należał do tych kapłanów diecezji lubelskiej, którzy idee Solidarności przyjmowali z otwartością, uznając je za szczególnie ważne. W czerwcu 1988 r. SB postawiła Księdzu zarzut wspierania opozycji politycznej,

głoszenie kazań „o tendencyjnej wymowie społeczno-politycznej”, czynne uczestnictwo w kształtowaniu „wrogich postaw” w Łabuniach. Z dokumentów wiemy, że zaliczany był przez aparat bezpieczeństwa do grona kapłanów jawnie wspomagających opozycję polityczną.



Ks. Piotr Kurowski

Postawa ks. Piotra była bardzo czytelna i jednoznacznie prosolidarnościowa, a jego działania wyraźnie wskazywały na potrzebę organizowania się w Kościele i poza Nim. Czuł się kapłanem i Polakiem, a polskość traktował jako żywą tkankę, wymagającą czynnego zaangażowania się po jej stronie. Jako kapłan doskonale rozumiał istotę swego powołania do służby Bogu i człowiekowi, ziemskiej Ojczyźnie. Na terenie kolejnych parafii, w których posługiwał, inicjował różne formy duszpasterskie, w tym katechezy dla dorosłych. Należał do bystrych obserwatorów życia i jego różnych aspektów. Dostrzegał i piętnował polskie wady i przywary: pijaństwo, zaniedbania, brak troski o moralną kondycję. Te rysy ujawniły się od początku jego drogi kapłańskiej.

Ks. Kurowski jest przykładem świadomego, odpowiedzialnego życia i konkretyzacji swojego powołania poprzez łączenie służby Bogu z wypełnianiem powinności wobec ziemskiej Ojczyzny. W ostatnich słowach książki E.

Wilkowski wspomina, iż osoba ks. Kurowskiego związana z ideami Solidarności inspiruje do dyskusji o roli Kościoła w ostatnich dekadach minionego stulecia oraz o samej Solidarności i jej dziedzictwie jako fragmencie narodowej spuścizny

Przy okazji lektury wyrazić należy także refleksję dotyczącą roli społeczności lokalnych i regionalnych bohaterów, którzy zasługują na uznanie, kultywowanie i propagowanie. Unitarny charakter państwa, jego jednolitość nie może przysłańcać wartości i podmiotowości lokalnych społeczności, które są ważnym komponentem tożsamości narodowej i państwowej oraz świadomości historycznej. Postać Księdza Piotra jest tego najlepszą egzemplifikacją... Opowieść o ks. Piotrze Kurowskim i jego niby zwyczajnej, prozaicznej, a przecież niezwyklej drodze duszpasterskiej jest publikacją wartościową, szczególnie dziś potrzebną zarówno dla duchowieństwa, jak i świeckich wiernych.



Poświęcenie plebanii, Biskupice, 11.V.1980r., przy mikrofonie ks. bp B. Pylak

Modlitwa za Ojczyznę

Boże, Rządco i Panie narodów,
z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać,
a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej,
błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna,
chwałę przynosiła Imieniowi Twemu
a syny swe wiodła ku szczęśliwości.

Wszchemogący wieczny Boże,
spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom
i najmiłszej Matce, Ojczyźnie naszej,
byśmy jej i ludowi Twemu,
swoich pożytków zapomniawszy,
mogli służyć uczciwie.

Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje,
rządy kraju naszego sprawujące,
by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym
mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować.

Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen

Ks. Piotr Skarga

Dla Maryi śpiewać, to obowiązek

Ks. Włodzimierz Kwietniewski

Jakiś czas temu spotkałem znanego, już niezjącego, śpiewaka operowego. Śpiewał na wielkich scenach Europy i świata. Wiele recitali i koncertów miał za sobą. W programie każdego koncertu znajdowała się pieśń maryjna. Zapytano go o przyczynę takiego układu koncertu. Odpowiedział prosto: „przecież Maryja to nasza Królowa, jakże więc nie zaśpiewać dla Niej, to mój obowiązek”. Słowa te są wyrazem szczególnej postawy Polaków, wiążących swoje życie i pomyślność Ojczyzny z Maryją Królową Polski. Od początków istnienia Polski Ona jest obecna wśród nas, w naszej historii. Najstarszą pieśnią Polaków jest *Bogarodzica* i to ona towarzyszyła nam w czasach pokoju, jak i wojny. Przeglądając nasze śpiewniki pieśni religijnych zauważamy, że zaraz po kolędach najczęściej w nich pieśni do Matki Bożej. Jest to świadectwo, jak bardzo Matka Boża zawładnęła sercami Polaków. Pieśni Maryjne towarzyszyły rodakom na polach bitew (Grunwald), dodawały otuchy i odwagi w chwilach trudnych i tragicznych, a tych nie brakowało w naszej historii. Wspaniała pieśni, ku czci Matki Bożej, jako owoc wysiłku wielkich poetów i kompozytorów polskich, wykonywano w polskich domach.

Obecny rok w naszym kraju ogłoszony jest jako rok Stanisława Moniuszki. Któż nie słyszał o tym wspaniałym Polaku. Wielki kompozytor, gorący patriota, wybitny Polak, związany z wiarą i Bogiem. Był wybitnym, szanowanym i cenionym organistą. Oprócz wielkich i wspaniałych oper, wołających głosem Ojczyzny w niewoli, jest też kompozytorem *Litanii Ostrobramskich*, które świadczą o jego twórczości, zakorzenionej w maryjności narodu. Zresztą i w innych dziełach daje dowód swojej wiary w Boga, podobnie wiary narodu. W operze *Halka* jest wspaniała aria głównej bohaterki, skrzywdzonej

przez panicza. Swój ból i żalobę powierza Matce Bożej Częstochowskiej, która – jako jedyna – ją zrozumie. Echem wychowania patriotycznego i religijnego w polskim domu jest wspaniała aria Stefana z opery *Straszny dwór*.



Festiwal Pieśni maryjnej w Białopolu, istniejący od lat, to okazja zaprezentowania się, ale też wsłuchania w obecność Matki Bożej w historii Polski. Tak się składa, że prawie od jego początków miałem możliwość przysłuchiwać się, jak młode pokolenie Polaków wyraża swój patriotyzm, zakotwiczony w wierze i chwale Matki Bożej, objawiający się w pieśni ku Jej czci. Podziwiałem zaangażowanie i zapał wykonawców, aby jak najpiękniej oddać chwałę Maryi i jej rolę w historii Polski. To wspaniała lekcja historii dla nas wszystkich, ale też i lekcja patriotyzmu i świadectwo wiary młodego pokolenia Polaków.

Drodzy wykonawcy pieśni maryjnych dzisiejszego Festiwalu. To Wy dziś jesteście dla nas wszystkich nauczycielami roli Matki Bożej, Patronki Polski w najnowszej historii naszego kraju. Wasze przygotowanie, Wasze zaangażowanie i udział niech stanie się dla wykonawców i słuchaczy okazją do satysfakcji i dziękczynienia za Ojczyznę wolną i wierną Bogu, Szczęść Wam Boże. Amen.

Kulturowa funkcja prasy parafialnej (cz. I)

Karol Klauza

Z historii rozwoju struktur prasy parafialnej w Polsce

Przeprowadzony w 2000 r. pod przewodnictwem bp Tadeusza Rakoczego i bp Janusza Zimniaka w Bielsku Białej Jubileuszowy Kongres Prasy Parafialnej diecezji Bielsko-Żywieckiej wypracował kilka wniosków praktycznych,

dokumentujących doświadczenie zdobyte przez duszpasterzy i wydawców prasy parafialnej w latach 90. Na ich podstawie w różnych środowiskach pastoralnych wykorzystywano sugestie zawarte w publikacji pokonferencyjnej¹ i akomodowano je do zmieniających się uwarunkowań społecznej komunikacji z poziomu parafii katolickiej. Encyklopedyczna definicja tego typu periodyków mówi, że są to *czasopismo poświęcone sprawom religijnym i przeznaczone w zasadzie dla wyznawców danej religii. Prasa tej kategorii albo jest ściśle religijna, albo równolegle obejmuje też tematykę świecką i ustosunkowuje się do niej z własnych pozycji ideowych*². Istotnym elementem wyróżniającym te periodyki pozostaje potrzeba uzyskania zgody władzy kościelnej na jej wydawanie³.



Prof. K. Klauza w charakterze moderatora, z A. Romańskim

Wyjściowym paradygmatem dla wykazania zasadności posługiwania się prasą parafialną na początku XXI w. stało się pastoralne przekonanie, że współczesne parafie stają się wspólnotą (łac. *communio*) poprzez profesjonalne, wieloaspektowe komunikowanie (łac. *communicatio*). Przyjęcie tego paradygmatu pozwala rozszerzyć pojęcie „prasy” poza papierowe wydania tekstów, podobnie jak wcześniej w medioznawstwie świeckim dokonano tego poszerzenia w stosunku do „prasy” i do „dziennikarstwa”. W zakres tych pojęć wchodzi dziś pisane teksty wprowadzane do różnych gatun-

ków komunikowania za pośrednictwem mediów cyfrowych. Główne z nich to: blogi, twitery, snapchaty, instagramy i memy. Formalnie zestawia się je zwykle w ramach stron internetowych (osób lub instytucji) oraz na wyższym poziomie redakcyjnym - w ramach portali.

Praktykę takiego kulturotwórczego wykorzystania komunikacji parafialnej w mediach zapoczątkowały wówczas inicjatywy duszpasterskie w diecezjach zachodniej Europy i Ameryki. Specjaliści od takiego wykorzystania tego nurtu formacji chrześcijańskiej w latach 90 uzyskali znaczną pozycję w systemie duszpasterstwa medialnego. Świadczą o tym m.in. wykorzystanie osobistych doświadczeń takich duszpasterzy medialnych jak Federico Lombardi, John Foley, s. Angela Ann Żukowski⁴, a w Polsce bp Alojzy Orszulik, bp Jan Chrapek, środowisko Radia Maryja. Do tego grona szerokim nurtem włączają się świeccy (w Polsce m.in. Julian Kulenty, Marcin Preciszewski, Antoni Zięba, medialne instytucje KUL, UKSW i UPJP2, redakcje programów radiowych i telewizyjnych, prasy: „Gościa Niedzielnego”, „Niedzieli”, „Pastores”, wyznaniowych stron internetowych.

Twórcom prasy parafialnej tamtego okresu towarzyszyło przekonanie, że medialny nurt duszpasterstwa spełnia konkretne zadania kulturotwórcze i formacyjne w krajowym systemie medialnym. Ich zdaniem parafialne formy komunikowania są najbliższe osobie odbiorcy, bo dotyczą miejsca i społeczności lokalnej, dobrze znanej odbiorcom związanym przez społeczności sąsiedzkie. Kulturowe elementy komunikowania na tym poziomie odgrywają efektywną, skuteczną rolę formowania tożsamości osobowej. W tym zakresie stają się bardziej niż w mediach publicznych pożądanym narzędziem kulturowania obyczajowości, zachowania tradycji i kreowania etosu przyszości.

Wzorem praktyki formowania redakcji parafialnych na zachodzie uznaje się, że niezbędnym elementem współczesnego dziennikarstwa w perspektywie budowania kultury, staje się sprawność technologiczna połączona z pogłębianą formacją pastoralną. Winny one zmierzać do ukształtowania postawy świadectwa, a nie tylko komunikowania newsów. Potrzeba ta należy do niezbędnych kompetencji zespołu wspomagającego komunikowanie pastoralne obecne

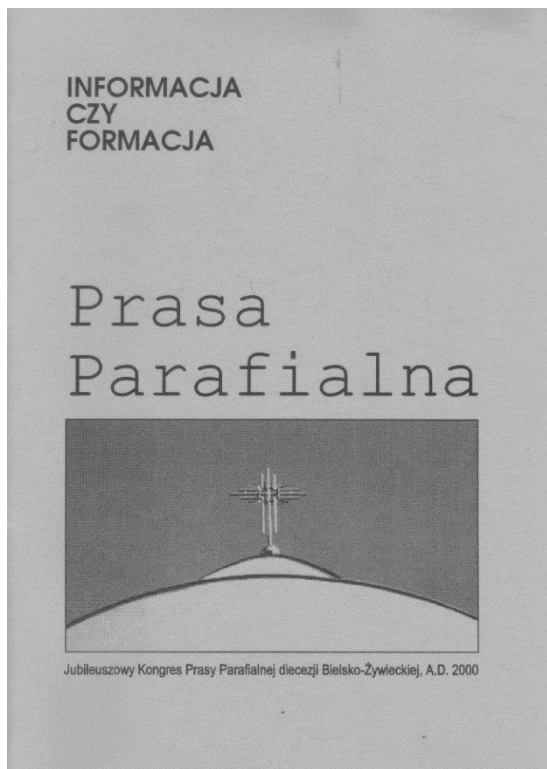
¹ *Informacja czy formacja. Prasa parafialna*, red. T. Regiewicz, J. Kachel, Oficyna Wydawnicza, Zeszyt, Bielsko-Biała 2000.

² J. Maślanka, *Encyklopedia wiedzy o prasie*, Wrocław 1976.

³ A. Lepa, *Wstęp*, [w:] *Katalog prasy katolickiej w Polsce*, Łódź 1994, s. 2.

⁴ Związana początkowo z Uniwersytetem w Dayton (USA), gdzie powołała do życia Instytut Komunikacji Społecznej. Inicjator wykorzystania e-learningu do zdalnego, dostępnego na całym świecie nauczania tematyki mediów katolickich, członek Papieskiej Rady ds. Mediów, b. prezydent UNDA International, odznaczona wieloma prestiżowymi nagrodami, z dumą podkreśla swe polskie pochodzenie.

w liturgii i działalności organizacji i nurtów parastoralnych działających na terenie parafii. Celem stałej formacji tych osób staje się ukształtowanie duchowości osobistej łączącej sprawność komunikacyjną ze świadectwem życia chrześcijańskiego.



Historycznie stan prasy parafialnej w Polsce udokumentował staraniem Komisji Episkopatu Polski do Spraw Środków Społecznego

Przekazu bp Adam Lepa w swoim *Katalogu prasy katolickiej w Polsce. Stan z 31 stycznia 1994*⁵. Podano w nim opisy bibliograficzne 247 tytułów wydawanych na terenie wszystkich diecezji polskich. Geograficznie przodujące znaczenie mają obie diecezje warszawskie, Kraków Lublin i Poznań. Publikacja zawiera także indeks osobowy orientujący o wkładzie poszczególnych osób w ten rodzaj prasy lokalnej⁶. Według oceny T. Regiewicza tytuły te o zasięgu diecezjalnym, regionalnym a niekiedy ogólnopolskim miały łączny nakład ok. 1,5 mln egzemplarzy, co stanowiło 2% nakładów całej prasy krajowej. Kolportaż tej prasy ograniczał się do struktur instytucji parafialnych co sprawiało, że były to druki „drugiego obiegu”⁷. W pierwszych latach XXI w. swoisty, polski fenomen prasy parafialnej osiągnął pułap 1000 tytułów⁸. Dla potrzeb redakcyjnych wykorzystywano opracowany w środowisku krakowskim skrypt formacyjny Anny Balon, *ABC redaktora pisma parafialnego*⁹.

Inną formą promowania prasy parafialnej w Polsce były Płońskie Spotkania Prasy Lokalnej. W latach 90. odbyło się pięć udokumentowanych spotkań, połączonych zwykle z nagradzaniem najlepszych wydawnictw tego sektora medialnego. W jury konkursu obecny był m.in. ks. Tomasz Król, ówczesny prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Prasy Parafialnej¹⁰. Ideą wiodącą prac tego środowiska było dowartościowanie inicjatyw podejmowanych przez duchownych i świeckich z potrzeby serca, wówczas niekiedy realizowany amatorsko z dużą płynnością kadr dziennika

Uwarunkowania długowieczności

Jan Fiedurek

W ciągu ostatnich kilku pokoleń średnia długość życia człowieka znacznie wzrosła. Jak dotąd udokumentowaną maksymalną długość w życia osiągnęła Jeanne Calment, która zmarła w 1997 roku w wieku 122 lat. Obecnie coraz więcej ludzi dożywa stu lat.

Wydłużenie życia pociąga za sobą opóźnienie starości, a także chorób z nią związanych. Badania procesów starzenia i długowieczności pozwalają na poznanie mechanizmów odpowiedzialnych za starzenie się i długość życia, a ich wyniki budzą nadzieje na znalezienie recepty na długie i zdrowe życie. Na proces starzenia i długość życia mają wpływ czynniki genetyczne, epigenetyczne (nie są związane ze zmianami w

⁵ *Katalog prasy katolickiej w Polsce. Stan z 31 stycznia 1994*, red. A. Lepa, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1994, s. 147.

⁶ Tamże, s.139-146.

⁷ *Informacja czy formacja. Prasa parafialna...* dz. cyt. s. 2-5.

⁸ Tamże, s. 4.

⁹ A. Balon, *ABC redaktora pisma parafialnego*, Biblioteka Niedzieli, t. 59, Częstochowa 1988, s. 211.

¹⁰ T. Król, *Prasa parafialna w Polsce*. [online]. Protokół dostępu: http://www.prasaparafialna.pl/czytelnia/materiały_ze_spotkan_ospp/rok_2000/prasa_parafialna_w_polsce__1 [2006, kwiecień]

sekwencji nukleotydów w DNA) i środowiskowe. Obecnie istnieje kilkadziesiąt teorii próbujących wyjaśnić przyczyny zachodzenia zjawisk dotyczących starzenia się organizmów i które prowadzą do ich śmierci i zastępowania pokoleń.

Na poziomie genetycznym starzenie jest prawdopodobnie efektem zmienionych aktywności i interakcji wielu genów, kontrolujących różnorodne procesy życiowe komórki. W przyszłości istnieje możliwość modulacji czynności takich „defektywnych” genów, poprzez usunięcie ewentualnych „błędów w zapisie” przy użyciu terapii genowej. Obecnie prowadzone są badania zmierzające do „odmłodzenia” genomów starych komórek w wyniku dostarczenia im aktywności telomerazy umożliwiającej odtworzenie skróconych telomerów. Inna strategia odmładzania starych komórek zmierza do wymiany całego uszkodzonego chromosomu na pochodzący z komórek młodego osobnika. Obydwie metody, choć skuteczne *in vitro*, mają ciągle małą szansę praktycznego zastosowania.

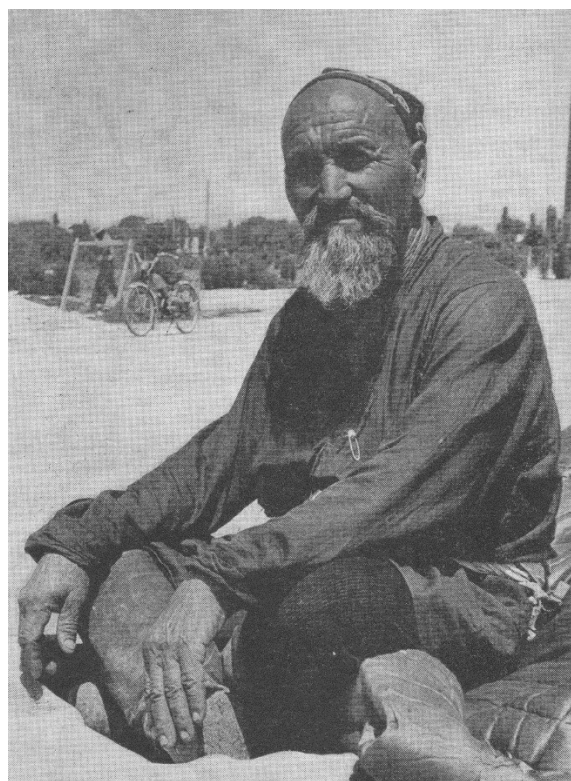
Proces starzenia jest niezwykle złożony i poznanie jego mechanizmów pozwoli na wydłużenie życia. Do najważniejszych znaczników starzenia zalicza się: niestabilność genomową, skracanie telomerów, zmiany epigenetyczne, utrata homeostazy białkowej (proteostazy), rozregulowanie ścieżki odpowiedzi na pokarm, dysfunkcja mitochondriów, starzenie komórkowe, wyczerpanie puli komórek macierzystych oraz zmiany w komunikacji międzykomórkowej. Utrata zdolności do zachowania homeostazy białek ma poważne konsekwencje dla długości życia organizmu, może bowiem powodować starzenie się komórek oraz choroby wieku podeszłego tj.: serca, cukrzycy i neurodegeneracji.

Wskazówkami do poszukiwania wariantów genów białek zaangażowanych w te ścieżki były wyniki badań przeprowadzonych na organizmach modelowych, takich jak: drożdże - *S. cerevisiae*, nicienie - *Caenorhabditis elegans*, muszka owocowa - *Drosophila melanogaster* oraz myszy laboratoryjne. Ewolucyjne teorie starzenia można podzielić na dwie zasadnicze kategorie: teorie programowane i nieprogramowane. Te pierwsze zakładają, że starzenie jest procesem adaptacyjnym i prowadzi do altruistycznej śmierci osobników dla dobra krewnych lub grupy. Teorie nieprogramowane natomiast zakładają, że ewolucji podlegają limity zasobów, jakimi dysponują osobniki na przeżycie w celu wydania na świat i ewentualnego wychowania

młodych, natomiast starzenie polega na nagromadzeniu się uszkodzeń, które prowadzą w końcu do śmierci. Uważa się, że bezpośrednią przyczyną starzenia są uszkodzenia białek i materiału genetycznego w organizmach wielokomórkowych prowadzące do starzenia się komórek.

Człowiek żyje najdłużej ze wszystkich ssaków. Podobny wiek tj. około 70 osiągają słonie indyjskie i to tylko na wolności (w niewoli dożywają jedynie 40 lat). Sześćdziesiąt lat żyją tylko niektóre konie, hipopotamy, nosorożce i osły. Szympansy już około trzydziestego roku życia osiągają starość (w niewoli żyją o połowę krócej). Wśród innych ssaków, podobnie jak u ludzi, zdarzają się rekordziści: pewien australijski pies pasterski dożył 29 lat, a najdłużej kot żyjący 34 lat. Dłużej od ludzi żyją niektóre gady, np. żółwie w wieku ponad stu lat są jeszcze bardzo żywotne. Stosunkowo długo żyją płazy (niektóre ropuchy osiągają 40, a żaby 20 lat).

Ogólna zasada, że im mniejsze rozmiary tym krótszy żywot, znajduje też potwierdzenie u owadów (niektóre wylęgają się rankiem, po południu osiągają dojrzałość płciową, a giną z nadejściem nocy), pierwotniaków (dzielących się nawet co trzy godziny, co oznacza, że w ciągu jednego dnia niektóre posiadają 512 potomków) i bakterii mnożących się jeszcze szybciej.



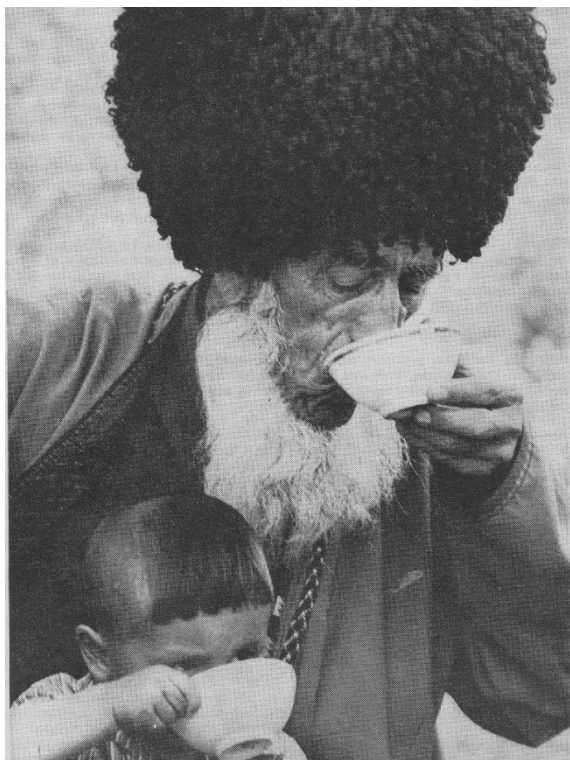
Przeciętny mieszkaniec starożytnego Rzymu żył nieco ponad 35 lat. Jeszcze w 1800 r. średnia długość życia przekraczała nieznacznie cztery dekady. Dopiero XIX-wieczna rewolucja przemysłowa pozwoliła większości Europejczykom osiągnąć 50 lat. Dziś miano sędziwego staruszka przysługuje osobom przynajmniej 90 letnim. Setki dożywa co 10-tysięczny Europejczyk i co 2,5-tysięczna Europejka. Mimo, że stulatków nie brakuje, ogromna ich większość umiera przed 110 rokiem życia, co oznacza, że biologiczna granica ludzkiego życia leży niewiele dalej. W niektórych regionach świata ludzie potrafią dożyć wieku 160 lat. Zagadką jest zjawisko niezwykle wysokiej koncentracji bardzo długo żyjących osób w niektórych regionach świata. Do takich miejsc należą: Vilcabamba w Ekwadorze, Hunza w Kaszmirze i rejon gór Kaukaz w południowej WNP i Gruzji. Rejony te cechuje bardzo duża ilość bardzo starych ludzi, z których wielu przekroczyło 100 lat. Ludzie z Vilcabamby zajmują się przede wszystkim rolnictwem na własne potrzeby. Pracę rozpoczynają od wczesnego dzieciństwa i w większości pracują fizycznie jeszcze w wieku 90 lat i do końca są bardzo aktywni. Ich dieta jest niskokaloryczna, zawierająca bardzo mało tłuszczów i białek zwierzęcych. Hunza leży w górach Karakorum na terenie Kaszmiru. Lokalne legendy mówią, że dawniej niektórzy mieszkańcy wioski dożywali w zdrowiu nawet 140 lat. Hunzakaci codziennie uprawiają wyczerpujące ćwiczenia fizyczne, przechodząc wiele kilometrów dziennie. W trakcie swojej normalnej pracy muszą przenosić ciężkie ładunki do góry i w dół po bardzo stromych zboczach, do czego zmusza ich ukształtowanie terenu. Typowa dieta mieszkańca Hunzy oparta jest głównie na pokarmach wytwarzanych ze zboża, warzyw liściastych, ziemniaków i innych warzyw korzeniowych, grochu, fasoli, świeżego mleka i owoców. Mięso spożywają w wyjątkowych sytuacjach, a poza tym piją duże ilości wina. Kaukaz w przeciwieństwie do Hunzy i Vilcabamby zajmuje bardzo dużą powierzchnię. Szirali Mislimiew, często uznawany za najstarszego człowieka w czasach nowożytnych, zmarł w Azerbejdżanie w 1973 r. w wieku około 168 lat. Dieta tutejszych mieszkańców opiera się na mleku, warzywach, owocach i mięsie. Istotnym faktem jest ciężki wysiłek fizyczny, jaki w ciągu całego życia towarzyszy tym ludziom. Stwierdzono, że złamania kości przytrafiały im się niezwykle rzadko. Stwierdzono, że duża aktywność fizyczna utrzymywała kości w stanie zmineralizowanym, dzięki czemu były one twarde i mocne. Potwierdzono, że jedną z przyczyn do długowieczności są

ciągłe ćwiczenia fizyczne. Ze zdziwieniem odnotowano, że wiosce Vilcabamby nie było ani jednego szpitala czy choćby lekarza. Ludzie umierali natychmiast, bądź leczyli się sami ziołami, dochodząc szybko do zdrowia. Zdrowie przypisuje się głównie diecie składającej się z naturalnych pokarmów pochodzenia roślinnego. Wielu naukowców uważa także czynnik genetyczny za bardzo ważny w kwestii długowieczności. Wszyscy bez wyjątku stulatkowie występujący w badaniach mieli przynajmniej jednego rodzica czy dalszego przodka, który także przekraczał 100 lat. Prawdopodobnie przedłużeniu życia sprzyja po prostu brak „złych genów”, co obniża ryzyko wystąpienia śmiertelnej choroby.

Lepsze warunki higieniczne i postęp medycyny wpływają na wydłużenie życia. Okazuje się jednak, że nie tylko warunki środowiskowe są przyczyną tego, jak długo będziemy żyli. Na stan zdrowia człowieka mogą mieć wpływ następujące czynniki:

- psychiczne – nierozwiązane konflikty, niska samoocena, bolesne przeżycia, wydarzenia z dzieciństwa, poczucie winy, negatywne myślenie, złe postępowanie, doznane przykrości, frustracja na tle osobistym, nieodreagowana złość, przeświadczenie, że się jest niezrozumianym, niekochanym, nienawiść do siebie samego;
- czynniki społeczne – negatywny wpływ otoczenia (nakazy, partner, sytuacja w pracy, przemęczenie, stres, frustracja na tle zawodowym itp.);
- czynniki zewnętrzne – samozatrucie nikotyną, złe nawyki żywieniowe, szkodliwy tryb życia, nienaturalne aspekty trybu życia, odejście od natury, nieporządek, hałas, zanieczyszczenie powietrza, niezdrowe warunki mieszkaniowe itp.;
- czynniki biologiczne – infekcje, choroby czy predyspozycje wrodzone, zaburzenia przemiany materii, niedobór w organizmie składników istotnych dla życia itp.

Grupa amerykańskich naukowców współpracujących z *National Institute on Aging* zbadała długość życia w 444 rodzinach, w których przynajmniej jedna osoba dożyła 100. roku życia. Okazało się, że u siostr stulatków ryzyko śmierci jest dwukrotnie niższe niż u innych kobiet w określonym wieku. Podobnie było w przypadku braci stulatków. W porównaniu z całością populacji prawdopodobieństwo dożycia stu lat jest 17 razy większe dla braci stulatków i 8 razy większe dla siostr. Różnica między braćmi i siostrami wynika z tego, że kobiety generalnie dłużej żyją i prawdopodobieństwo dożycia 100 lat jest dla nich wyższe niż dla mężczyzn.



Wyniki badań świadczą o tym, że długowieczność jest cechą rodzinną i muszą istnieć jakieś czynniki genetyczne, które ją warunkują. Długowieczne rodziny są bardziej odporne na choroby, takie jak rak czy choroby układu krążenia. Naukowcy dowodzą, że 60. i 70-letni potomkowie stulatków rzadziej chorują na serce i chorobę wieńcową, gdyż mają wyższy poziom dobrego cholesterolu (HDL) oraz niższy poziom LDL (złego cholesterolu).

Wybitne osiągnięcia wywołują pozytywny stres, a ten wydłuża życie. Lekiem na długowieczność może być sukces i towarzyszący mu prestiż. Sukces, a także wynikający z niego wysoki status społeczny oraz towarzyszący im stres działają jak szczepionka wydłużająca życie. Wszyscy zdobywcy Oscara, bez względu na stan zdrowia, żyją średnio aż o cztery lata dłużej niż aktorzy, których jedynie nominowano do tej nagrody. Stres towarzyszący sukcesom, pięciu się

w górę dzięki ciężkiej pracy jest mniej groźny niż frustracja spowodowana niepowodzeniami. Socjolog Robert Erikson, prowadzący w Szwecji badania w latach 1991-1996, dowiódł, że im wyższy społeczny prestiż, tym dłuższe życie. Również francuscy naukowcy stwierdzili, że w 2000 roku przeciętna długość życia we Francji była tym wyższa, im wyżej znajduje się dany człowiek w tak zwanej hierarchii zawodowej; dotyczy to w równym stopniu wszystkich grup profesji - robotników, urzędników, handlowców, biznesmenów. Wpływ sukcesu na zdrowie ma swoje biologiczne uzasadnienie. W wielu wypadkach praca na niskim stanowisku powoduje napięcia prowadzące do zwiększenia wydzielania kortyzolu (nazywanego hormonem stresu), co w efekcie osłabia układ odpornościowy. Dopiero, gdy takie osoby odniosą zawodowy sukces, kortyzol może działać stymulująco na układ immunologiczny.

Nieprzypadkowo człowiek jako istota społeczna, jest jedynym gatunkiem, u którego sukces wydłuża życie. Wśród zwierząt efekt osiągnięcia wysokiej pozycji w hierarchii ma często odwrotny skutek niż u ludzi. Wydatek energetyczny przywódcy stada jest tak wielki, że prowadzi do szybszej śmierci.

Nie istnieje jak dotąd żaden eliksir młodości. Można natomiast znaleźć cechy wspólne najstarszych ludzi żyjących w naszym kraju. Prawie wszyscy byli w młodości szczupli i nadal zachowali taką sylwetkę. Wielu często niedojadało.

Przejawy starzenia mogą być do pewnego stopnia opóźniane, na przykład przez zredukowaną podaż kalorii, przyjmowanie antyoksydantów chroniących komórki przed działaniem wolnych rodników i tym podobne. Pewne nadzieje wiąże się z szybkim rozwojem nowej generacji technik sekwencjonowania, które pozwolą na lepsze zrozumienie genetycznego i epigenetycznego podłoża starzenia. Tak więc na eliksir młodości z laboratoriów musimy jeszcze poczekać.

Kresy w literaturze chełmskiej po 1989 r. (cz. I)

Zbigniew Waldemar Okoń

Literatura poświęcona Kresom jest swoim mitem genealogicznym w historycznej i współczesnej literaturze polskiej. Nazywa Kresy (pisane obecnie dużą literą) oraz mit o Kresach odnoszą się - w różnych okresach i na

różnych płaszczyznach naszego polskiego dziedzictwa narodowego – do ziem wschodnich Rzeczypospolitej Obojga Narodów, z ich losami w okresie rozbiorów (Ziemie Zabrane), II Rzeczypospolitej, z okresem straszliwej wojny. Ze względu „na ograniczenia tekstowe tego artykułu”, nie wnikając w toczące się od lat i określające kulturowo, naukowo, politycznie i społecznie dyskusje historyczne i kulturowe o Kresach, nie będą rozwijał powyższych zagadnień. Chciałbym jednak podkreślić, że legalnie literatura kresowa w kraju – w latach 1944-1989, obecna była na emigracji, a wraz z pojawieniem się opozycji demokratycznej po 1976 r., w *drugim obiegu* – opisująca spuściznę Kresów i ich dziedzictwo kulturowe, powróciła do Polski dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1989 r. Odtąd Polacy mogą przywracać pamięć o dawnej Rzeczypospolitej, o Kresach, pozostających nierozłączną częścią narodowego dziedzictwa, tożsamości, w różnych warstwach dziejowych, mitycznego piękna – także przyrodniczego – tych ziem.



Pomnik A. Mickiewicza we Lwowie

Dziedzictwo kulturowe Kresów pozostaje immanentną częścią kultury narodowej i w różnych okresach historycznych – staropolskim, rozbiorowym, międzywojennym, lat wojny i okupacji, emigracyjnym, po 1989 r. – znaczy na-

szą tożsamość kulturową, świadomość historyczną. Wystarczy wskazać na wybrane nazwiska wielkich twórców: A. Mickiewicza, J.łowackiego, J. Malczewskiego, A. Grotgera, W. Pola, H. Sienkiewicza, E. Orzeszkową, S. Moniuszkę, Kossaków, M. Rodziewiczówną, Z. Kossak-Szczucką, Cz. Miłosza.

Kulturowy mit Kresów naznaczony został piętnem tragicznych losów Polaków, zamieszkałych na tych ziemiach przez wieki, zbrodnią ludobójstwa, jakiego na Polakach w czasie drugiej wojny światowej dopuścili się ukraińscy nacjonałiści. Rzeczypospolita Obojga Narodów i II Rzeczypospolita były państwem wielokulturowym, w którym w harmonii i koegzystencji kształtowały się etniczne i narodowościowe wspólnoty mieszkańców kresowych miasteczek, wsi i sadyb, zachowujące swoją odrębność kulturową i wyznaniową oraz patriotyczną pamięć o utraconym w wyniku rozbiorów państwie polskim. Relacje te nie były tylko jednostronne, lecz wielostronne, wyrastały z wielości religii i kultur, języków i nacji, oparte były na wzajemnej pomocy i egzystencji, na sąsiedzkiej zgodzie, indywidualnych przyjaźniach, często na więzach rodzinnych, na wzajemnym przenikaniu obyczajów itd. Na skrzyżowaniu różnych narodowości i kultur wszyscy oni – kresowi mieszkańcy I i II Rzeczypospolitej, czasów zaboru – stworzyli na kresowych ziemiach to wszystko, co było w Rzeczypospolitej najwartościowsze, najpiękniejsze i najlepsze. To oni stali się herosami wspólnie wykreowanej, mitycznej legendy o Kresach jako o krainie piękna, sielskich krajobrazów i szczęśliwego życia, a także sienkiewiczowskimi bohaterami broniącymi kresowych stanic Rzeczypospolitej, urzeczywistnianymi w polskiej literaturze, sztuce i nauce. Kresy nosiły piętno krwawych represji i prześladowań popowstaniowych Polaków, brutalną rusyfikację, zniszczenie katolickiego Kościoła wschodniego (1838), niszczenie Kościoła łacińskiego.

Dopiero rozbudzane na przełomie XIX i XX wieku dążenia i ruchy nacjonalistyczne, głównie na Ukrainie, odwołujące się do rebelii kozackich, ruchu hajdamackiego, doprowadziły na tych ziemiach do narastania nacjonalistycznych wizji i to one dały upust w masowych zbrodniach ludobójstwa na Żydach, Polakach w czasie II wojny światowej.

Pokolenie moich dziadków (urodzonych jeszcze w czasie zaborów) oraz pokolenie moich rodziców (urodzonych już w latach międzywojennych po 1918 r.) znakomicie pamięta piętno epoki, w której przyszło im żyć, dramaty i zbrodnie tamtych lat, konflikty historyczne i

społeczne, nie zasypane do dzisiaj przez współczesny nam czas. Mój dziadek, Jan Szczepański, legionista Piłsudskiego, pradziadek moich dzieci, prapradziadek moich wnuków, nie doczekał roku 1989 – wolnej i niepodległej Polski, o której wciąż marzył i o którą walczył w Legionach Piłsudskiego. On mnie zawsze ze wzruszeniem i łzami w oczach, w śpiewnej kresowej mowie, opowiadał o Wołyniu, śpiewał pieśni o ziemi jego szczęśliwego dzieciństwa i młodości, ziemi szczęśliwej do czasu, dopóki ziemia ta nie spłynęła krwią Polaków mordowanych podczas rewolucji bolszewickiej w 1917 r., podczas wojen: polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej w latach 1918-1920, podczas II wojny światowej, gdy zbrodni ludobójstwa na Polakach dopuszczali się sowieccy i niemieccy okupanci oraz nacjonałści ukraińscy podczas rzezi wołyńskiej i w Małopolsce Wschodniej. Jego łzy, zamierające gdzieś w głębi jego duszy i serca, wolne od odgrzebywania minionych konfliktów, nie miały nic wspólnego z polityką „ekspansji na Wschód”, były wyrazem braterstwa między nim, a przyjacielem Ukraińcem z jego pułku – braterstwa między narodami tworzącymi niegdyś dawną Rzeczypospolitą. Były dla mnie, gdy dorastałem, jak zakazane książki o Kresach, o ich historycznej i współczesnej prawdzie, o której w Polsce Ludowej nie wolno było mówić, pisać i opowiadać.



Cmentarz Łyczakowski, Kamienne lwy,
u stóp Pomnika Chwały

Eugeniusz Wilkowski, w recenzji *Zachować w pamięci narodu. Zaproszenie do lektury „Res Cresoviana”*, omawiając treść nowego pisma naukowego („Res Cresoviana” – Z. W. O), poświęconego dziedzictwu Kresów, wydawanego przez Instytut Pamięci i Dziedzictwa Kresów w Lublinie, napisał: *Na Kresy można patrzeć przez pryzmat sentymentu do tamtych ziem, nostalgii za czasem Arkadii, historii wielu rodzin. Kresy pozostaną przede wszystkim jako potężne dziedzictwo kulturowe, przesadza-*

*jące o naszej tożsamości kulturowej, a przez to i narodowej. Nie jest bowiem możliwe poznanie kultury polskiej bez znajomości dorobku rąk i wysiłku ducha kolejnych pokoleń tam żyjących i tworzących. Na uwadze musimy mieć kulturę materialną, dzisiaj w większości przypadków zniszczoną, rozwiązania ustrojowe, wniesiony porządek moralny i prawny, oświatę (z kolegiami jezuickimi, pijarskimi, Liceum Krzemienieckim – Atenami Wołyńskimi), literaturę, naukę, z uniwersytetami w Wilnie (Stefana Batorego, 1579) i we Lwowie (Jana Kazimierza, 1661), Ossolineum (Lwów, 1817) archiwami, galeriami (Lwowską Galerią Sztuki) obecnością wież kościelnych i klasztornych, nekropoliami. Korona na tamte tereny wkroczyła nie w charakterze agresora, nie w wyniku podbojów, a poprzez mądrze zawierane porozumienia, Unie (Krewo – 1385), Horodło – 1413, Lublin – 1569). Były to akty dobrowolnego zamysłu budowania państwa polsko-litewskiego, z ziemiami ukraińskimi. Polska ze swoimi rozwiązaniami ustrojowymi, łacińskimi treściami, stawiała się atrakcyjna. W wyniku procesu historycznego, stykania się kultur, obrządków religijnych, warstw etnograficznych, postaw, zachowań, przy niezaprzeczanym wpływie kultury, nauki polskiej, rodziła się specyfika Kresów, ich niepowtarzalność. Ileż tam, „na rubieżach”, kształtowało się miłości do Ojczyzny, pięknych wzorów, bohaterstwa, różnych form egzemplifikacji ducha. Jeżeli podejmujemy jakąkolwiek narrację o polskim dziedzictwie kulturowym, nieuchronnie musimy wskazać na setki nazwisk, związanych z tamtymi ziemiami, bez których nie można przedstawić tego, co Polskę stanowi”. [E. Wilkowski, *Zachować w pamięci narodu. Zaproszenie do lektury „Res Cresoviana”*, „Powinność”, nr 3(51), s.33,34].*

Przytaczam powyższy cytat z wypowiedzi E. Wilkowskiego co najmniej z dwóch powodów: jest mi on bardzo bliski i tożsamy w stwierdzeniu, że *Kresy pozostaną przede wszystkim jako potężne dziedzictwo kulturowe, przesadzające o naszej tożsamości kulturowej, a przez to i narodowej. „Powinność”* już od początku swego istnienia, w publikacjach, w taki właśnie sposób, przedstawiała Kresy, wskazuje na naukowców, twórców kultury i sztuki zajmujących się problematyką kresową, że odwołam się np. do artykułu Jacka Pomiankiewicza, który w czwartym numerze tegoż pisma z 2018 r. (s.7-8) w eseju pt. *Dziedzictwo pokoleń, jego znaczenie w naszym życiu* pisał: *Dziedzictwo należy pojmować jako zasób zawierający elementy typowe, uniwersalne dla narodu, określonej społeczności, jego kształtowania (np. przekonanie o wartości niepodległości państwa, suwerenności narodu, zasad sprawiedliwości społecznej, równości, demokracji, wolności słowa i wyznania, poszanowania wartości, tolerancji), ale też jako składową cech specyficznych, wyjątkowych i charakterystycznych tylko i wyłącznie dla naszego indywidualnego, rodzinnego*

dziedzictwa (specyfika Matych Ojczyzn, koegzystencja wielonarodowościowa i religijna, np. niepowtarzalność naszych Kresów).



Liceum w Krzemieńcu,
centralną częścią kompleksu jest kościół

I jeszcze jeden fragment wypowiedzi, znowu z cytowanego z powyżej cytowanego artykułu E. Wilkowskiego, który omawiając *interesujący i ważny tekst* dr Renaty Pomarańskiej pt. *Literatura piękna „nośnikami pamięci” o martyrologii Kresów* (s. 36), stwierdził: *Z pełną odpowiedzialnością należy go polecać osobom chcącym „wkraczać”*

w przestrzeń Kresów, jak i posiadających rozeznanie w tej problematyce. Problematyka ludobójstwa Polaków na Kresach, podejmowana jest przez nieliczne grono pisarzy, z reguły mających kresowe korzenie. Nie można zapominać, że wcześniej – przed falami mordów – mieszkańcy tamtych terenów żyli w dobrych, pokojowych relacjach. To był czas kresowych arkadii, pozostających przedmiotem sentymentalnych powrotów.

Uwzględniając kontekst kulturowy i tematyczny zakres cytowanych wypowiedzi E. Wilkowskiego i J. Pomiankiewicza, chciałbym podkreślić w nich te treści, które wskazują na genezę i problematykę utworów o Kresach, *podejmowaną (...) przez nieliczne grono pisarzy, z reguły mających kresowe korzenie.*

Odwołując się do tytułu niniejszego artykułu, chciałbym z takim właśnie przesłaniem omówić obecność Kresów w literaturze chełmskiej, piszących w Chełmie i związanych z nim, np. miejscem urodzenia czy tematyką utworów literackich. Grono tych twórców nie jest zbyt liczne. Potwierdzają to dotychczasowe wypowiedzi krytyczno-literackie o ich twórczości. Ale o kresowych problemach w ich utworach, o ich przesłaniu i wkładzie – nie tylko w chełmskie dziedzictwo kulturowe – napiszę już w kolejnych numerach „Powinności”.

Fraszki refleksyjne

Dziedzictwo Jana Pawła II

To jest niezwykle trudna mowa,
by je przedstawić w kilku słowach.

Niespełnione postulaty

Dwadzieścia postulatów, mówiąc szczerze,
zostało jedynie na papierze.

Sposób na rządzenie

My rządźmy
a Solidarność
za skutki ponosi odpowiedzialność.

Za wcześniej

Jeszcze nie czas na zwijanie sztandarów „Solidarności”,
jej etos jeszcze w naszych sercach gości.

„Solidarność” wzorem

To najlepsze tradycje oporu społecznego,
pokojowego i do poświęceń gotowego.

Do zwycięstwa

Sytuacja tego wymaga,
aby odnieść zwycięstwo
potrzebna jest wiara i odwaga.

Świat bez sacrum

Tracąc religię przestajemy rozumieć,
czym jest świat bez sacrum
oraz gubimy spójną wizję ludzkości
jako całości.

Pamięci ofiar Wołynia

Gdy pęka gorset moralny i kulturowy
człowiek do wszystkiego gotowy.

Wołyń - rocznicowe refleksje

Zachwianie zasady symetryczności
w relacjach z Ukrainą
jest objawem naiwności.

Dar losu

Prezent od losu dany,
nie może być zmarnowany.

Rola

Każdy ma w życiu swoją rolę do wypełnienia,
choćby zapalenia innym pochodni
w ciemnościach zagubienia.

Egocentryk

Utknął sam na sam ze swoim ego
i nie zrobił nic dobrego.

Sukces

Ci osiągają,
co konsekwencję i upór
w życie wcielają.

Słabe rządy

Rządy, które społeczeństwu usta kneblują,
tym słabość swą okazują.

Erupcja dewiacji

Każde odchylenie od praw natury
jest eliminowane z góry.

Porada

Nawet, kiedy ci się trudne chwile w życiu zdarzają,
kroczone do przodu, wszak one kiedyś mijają.

Waga Dekalogu

Nie ma przyszłości człowieka i narodu
bez Dekalogu.

Niewolnik

Kto się wszystkiego boi,
w grupie niewolniczej stoi.

Zwodnicze hasła

Struś krową mianowany
nie da nam śmietany.

W szponach kłamstwa

Kto z własnej woli prawdy się boi,
od kłamstwa się nie wyzwoli.

W obronie niewinnych

Nie pomogą żadne programy socjalne,
gdy zbrodnie aborcji będą niekaralne.

Szkoła deprawacji

- Pod fałszywymi hasłami
chcą szkolić zaplecze,
będące ich ofiarami.

Nastała pora

na seksualnego predatora.

W dobie homoterroru

- Gdzie się prawdziwe chłopy podziały,
że warunki dyktują pedały.

Jeszcze chwila.

a założą burdel dla zoofila.

Sposób na przeciwnika

Przyczepiona etykieta - antysemita
i kwita.

Moralność

Bez kompasu moralnego
człowiek zdolny do wszystkiego.

Ezoteryczna trucizna

Niech się nikt nie poruszy,
feministki zarzucają Kościołowi ciasnotę umysłową,
lecz same tkwią w „ciemnych wiekach” po same uszy.

Kłamca

Nawet prawda w jego ustach
jest niewiarygodna i pusta.

Relatywizm naukowy

To jest problem iluzoryczny,
czy to sąd naukowy czy aprioryczny.

Jan Fiedurek

Czy katolicyzm w Polsce rzeczywiście nie jest atakowany?

Eugeniusz Wilkowski

Na łamach „Nowego Tygodnia”, nr 21(705) z 27 maja - 2 czerwca 2019, s. 2, zamieszczony został tekst *Krzyżowcy są*

wśród nas. Bezpośrednim powodem przygotowania go stał się banner o treści „Obronimy świętą wiarę katolicką, Krzyżowcy XXI”, z krzyżem krzyżowców, zawieszony na ogrodzeniu przy ul. Zawadówka w Chełmie. Krzyżowcy – w tym przypadku – są nazwą uproszczoną, właściwa nazwa stowarzyszenia, nad którym zatrzymujemy się, brzmi: Instytut Narodowo-Royalistyczny Christus Rex, w skrócie Ruch Christus Rex. Jest jedną z wielu organizacji, funkcjonujących na polskiej scenie życia publicznego. W swoim programie nawiązują do treści narodowo-demokratycznych, w wersji radykalnej, przeciwnicy wskażą, że w skrajnej. Tekst ten został przygotowany z posmakiem sensacji, tymczasem narodowcy w przestrzeni Chełma są zauważalni od kilku lat. To oni m. in. organizują marsze w rocznice rzezi na Kresach podczas ostatniej wojny, stale rozwieszają swoje plakaty. Można przypuszczać, że to z tych kręgów pochodzą autorzy znaku z zachodniej części miasta. Nie jest moją intencją obrona założeń ideowych tego ruchu. Każdy z nas, pozostając wolnym bytem, odpowiada za swoje czyny. Pozostaję natomiast przeciwnikiem wykluczania kogokolwiek ze społecznego dyskursu. Głos zabieram z innych powodów. Tenże Ruch swoje założenia programowe głosi od lat i naprawdę nie dostrzegam związku pomiędzy zawieszonym bannerem w Chełmie a filmem Tomasza Sekielskiego. Wskazywanie na ten związek przyczynowy przyjmuję za poważne uproszczenie. W rzeczonym tekście – na łamach „Nowego Tygodnia” – explicite zawarte zostało oburzenie z racji wymowy napisu wskazującego, że dzisiejszy katolicyzm staje przed zagrożeniami. Za autorytatywną, potwierdzającą tezę, że aktualnie katolicy nie są atakowani, przyjęta została wypowiedź Zbigniewa Lubaszewskiego. Po pierwsze, nie rozumiem zdziwienia p. Zbigniewa z faktu obecności „krzyżowców”. Sam zaznacza, że „żyjemy w państwie demokratycznym”, a zatem każdemu przysługuje niezbywalne prawo do zrzeszania się w takiej formie, jaką przyjmuje za najwłaściwszą. Od lat powtarzam młodym osobom (uczniom, studentom), aby posiadali własne poglądy, jeżeli nawet uchodzą za złożone. Tragedią jest, gdy człowiek w ogóle ich nie posiada i kieruje się wyłącznie lansowanymi trendami czy wskazaniami partyjnymi. Sytuacje takie zwalniają od obowiązku myślenia, a brak ten jest zabójczy. Nie spotkałem dotąd oburzenia p. Zbigniewa z faktu zawieszania – w przestrzeni naszego miasta – różnych treści ze środowisk np. lgbt czy przygotowywania, także w Chełmie, za publiczne środki, treserów gender.

Jeżeli mamy wskazywać na równość podmiotów, wolność wyrażania swoich przekonań, to albo oburzamy się w przypadku każdej skrajności (kontekst z „Nowego Tygodnia”), niezależnie od jej odcienia, albo z takich aktów rezygnujemy. Jeżeli nie przyjmujemy takiej postawy, to wskazujemy na brak swojego obiektywizmu, bezstronności w komentowaniu.

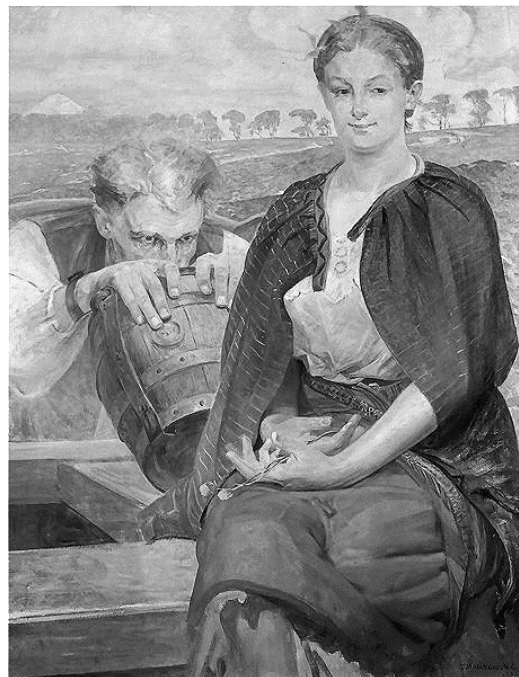


Eugene Delacroix, Barka Dantego (fragment)

Za zupełnie niezrozumiałe przyjmuję twierdzenie p. Zbigniewa, że „wiara katolicka nie jest zagrożona”, że „nikt jej nie atakuje”, że „chodzi” jedynie „o piętnowanie zachowań niepożądanych społecznie”. Kontekst jest czytelny, oczywiście, wśród osób duchownych. O piętnowanie tego rodzaju zachowań w innych środowiskach nie ma nawet najmniejszego aluzyjnego odniesienia. Drogi Panie Zbigniewie. Z całą odpowiedzialnością twierdzą, że na naszych oczach toczy się dziejowy spór o wizję świata i człowieka, pomiędzy tradycją łacińską a różnymi formami ponowoczesnymi. Wielu, zaniepokojonych tą sytuacją, nazywa go wprost – walką. Najostrzej przebiega ona w przestrzeni wartości. Cywilizację łacińską ukształtował Kościół, On też stał się głównym depozytariuszem jej treści. Za fundamenty przyjął myśl grecką, rzymską, tradycję judaistyczną, wzbogacając całość potężnym dorobkiem chrześcijaństwa. Zgodnie z porządkiem łacińskim wskazuje się, że osnową życia jednostkowego i wspólnotowego są ponadczasowe wartości, a zatem obiektywnie istniejące, nie podlegające jakiegokolwiek relatywizacji czy negacji. W wiekach średnich Kościół zakładał uniwersytety, inspirował do rozwoju myśli filozoficznej, najwspanialszych dzieł w muzyce, architekturze, malarstwie, w każdej ze sfer idei. Jest to wiedza elementarna.

Także początki państwa polskiego nierozzerwalnie zostały związane z chrześcijaństwem. To ono kształtowało naszą tożsamość kulturową, wspólnotową. Antropologia chrześcijańska stała się jednym z wyznaczników naszej kondycji duchowej, przesądzającej o duchu narodu. W wieku XIX, w dobie niewoli, zaborcy niszczenie tkanki narodowej zaczęli od uderzania w Kościół, w wiarę katolicką. Pierwszą redutą stała się zatem religia, ściślej – katolicyzm. Z tych powodów pojawił się skrót myślowy „Polak – katolik”. Nie musimy się dzisiaj z nim zgadzać, ale historycznie jest on wytłumaczalny. W epoce komunistycznej Kościół poddany został brutalnym prześladowaniom. Po okresie przełomu nie wypada atakować Go wprost, stąd podjęto formy ukryte, acz czytelne. Promowane są te formacje kulturowe, które relatywizują stałe, niezmiennie wartości lub je wręcz negują, w obronie których stoi Kościół i stać musi, bo taka jest Jego dziejowa misja. W nowych warunkowaniach, w miejsce materializmu ideologicznego, zaczęto wlewać materializm konsumpcyjny, zanegowano tradycyjne postrzeganie rodziny, więzi społecznych. Relatywizację wtłoczono w niemal każdą sferę życia, także w przestrzeń epistemologiczną, uderzając w klasyczne definiowanie prawdy, podobnie w sferze etycznej (przyjmując względność dobra) czy estetycznej (względność piękna). Promuje się różnorodność, z programową akceptacją każdej inności, byle tylko poddać rewizji stałe wartości. Współczesny człowiek z jednej strony zanegował przestrzeń transcendentną, nadprzyrodzoną, a z drugiej na tyle egzystencjalnie zagubił się, że swoje istnienie redukuje do przemijania. Zanegowana została potrzeba odwoływania się do klasycznych rozważań metafizycznych o człowieku, dających możliwość odczytywania struktury egzystencjalnej bytu ludzkiego. Lansowane są trendy tzw. poprawności politycznej, kulturowej, wyznaczone kryteria myślenia, oceny, zachowywania, mody. Od chrześcijańskich korzeni Europa ucieka, a w jej ślady – niemal bezrefleksyjnie – podąża część polskich elit, gubiąc się w poszukiwaniu sensu życia, poważnych treści kulturowych, konstytuujących nas jako odpowiedzialnych uczestników życia jednostkowego i wspólnotowego. Jakże często ze strony polityków, celebrytów, wytaczane są zarzuty o „ciemnym strachliwym prymitywnym katolicyzmie”, bez oczekiwanej kondycji intelektualnej i formacyjnej. Na polskiej scenie politycznej są partie polityczne atakujące Kościół wprost, bez żadnych już osłon, zahamowań. Więcej, swój antykatolicyzm czynią narzędziem uprawiania polityki. To na tym tle zaczynają się

pojawiać fizyczne akty napaści na kościoły i duchownych. Czy rzeczywiście Pan tego nie dostrzega? Naprawdę nie widzi Pan potrzeby obrony łaćńskości?



Jacek Malczewski, Zatruta studnia

Coraz częściej jesteśmy świadkami kpín z osób wierzących, profanacji świętości, obrażania katolików. W Polsce nie ma obrażania sacrum z judaizmu czy islamu, i dobrze, stale natomiast narusza się świętość symboli, znaczeń chrześcijańskich. Z Płocka wylała się profanacja Matki Bożej Częstochowskiej, w Gdańsku, podczas parady równości, mężczyzna ubrany za kapłana, trzymał drzewce z rysunkiem waginy w miejscu, w którym, zgodnie z tradycją uroczystości Bożego Ciała, umieszcza się Najświętszy Sakrament. Wokół niego szły kobiety z tęgowymi aureolami. Każdy myślący człowiek łatwo odczyta, że było to znieważenie symboli religijnych, wyraz braku szacunku dla katolików, naruszanie prawa o wolności religijnej. Dnia 8 czerwca, podczas parady równości w Warszawie, w czasie tzw. nabożeństwa ekumenicznego sięgnięto wręcz po bluźnierstwo (wyczerpuje wszelkie znamiona), po niezrozumiałą „parodię obrzędów religijnych”. Tego rodzaju praktyki są niedopuszczalne. Autorzy tych – i innych obrzydliwości – domagają się szczególnych przywilejów dla siebie, ale negują dla innych. Z katolików można naśmiewać się, wymagając równocześnie, aby nie protestowali. Zatem gdzie podnoszona tolerancja? Przykłady można mnożyć, tworząc wręcz listy. W tych sytuacjach nie podejmował Pan komentarzy w formie pisemnej,

nie stawał w obronie osób wierzących. Teraz, gdy inni zauważają ten problem i podnoszą, w takiej formie, w jakiej potrafią (chełmscy krzyżowcy), Pan nie skrywa swego oburzenia. Doprawdy, dziwnie pojmowana dialektyka. Chcę wyraźnie podkreślić, że naturalnym porządkiem będziemy się różnili, nie wolno nam jednak zapominać o obowiązywalności w życiu publicznym pewnych podstawowych standardów. Nie może być tak, że podejmiemy próbę budowania takiej rzeczywistości, w której każde zaistnienie ma odpowiadać jedynie naszej narracji, naszym oczekiwaniom. Nie można się godzić, by w miejsce obiektywnie istniejącego dobra i zła wprowadzać mechanizmy relatywizowania, bo kolejnym krokiem stanie się negacja powszechnie obowiązujących norm. Nieuchronnie musimy postawić pytanie, stawiamy na osobiste preferencje czy zachowujemy tradycyjny, sprawdzony porządek jako gwarant ładu? Dajemy prymat własnym, arbitralnie przyjmowanym wyborom czy podstawowe kategorie przyjmujemy za nienaruszalne, stałe? Podstawowym wartościami, także religijnym, przywracamy ich pierwotne znaczenie czy też wytrącamy je? Pytania te usytuujemy w kontekście obrony łacińskości Europy i Polski, a zatem i Kościoła. Werbalnie tak chętnie odwołujemy się do dziedzictwa św. Jana Pawła II, zatrzymujemy się nad Jego nauczaniem – chociażby w 40. rocznicę Jego I pielgrzymki do kraju – także i w tej kwestii, ale jakie są nasze rzeczywiste postawy, znaczone czynem?

Swego czasu proponowałem chełmskim narodowcom (organizującym marsze) poważniejsze narracje. Oddawałem do ich dyspozycji dwie strony „Powinności”, by je rozsądnie zagospodarowywali swoimi treściami. Możemy się spierać, przedkładać swoje argumenty, trudno

natomiast przyjąć negację, odtrącenie. Są osobami młodymi, nie zawsze formacyjnie i intelektualnie ukształtowanymi. Nie przyjęli mojej propozycji, ale taką szansę otrzymali. W każdej chwili mogą do niej powrócić. Nie boję się dyskusji z kimkolwiek. Ks. dr Adam Jaszcz, rzecznik Kurii Metropolitalnej, poproszony o komentarz, wskazał, że „Obrona wiary zaczyna się w nas samych. Chrześcijanie mają nawracać świadectwem swego życia”. Do tego proszę dołączyć swoją profesję, fakt pozostawania nauczycielem. Nieuchronnie dotyka Pan obowiązku podejmowania dialogu, przekonywania, wychowywania, stąd niezrozumiałym staje się artykułowany przez Pana radykalizm w ocenie, prowadzący wręcz do odrzucenia czy nawet potępienia. Powinien znać Pan kategorie: społeczna krucjata miłości (Ks. Prymas Tysiąclecia), krucjata różańcowa (za Ojczyznę), krucjata trzeźwości (trzeźwość narodu), a zatem tego rodzaju pojęcie nie powinno się Panu kojarzyć jedynie z wyprawami krzyżowymi, bo to szalenie zawęża horyzont dyskursu, wytrąca bowiem wymiar horyzontalny przy dochodzeniu do spraw podstawowych. Jeżeli w wyborach wartości dzisiejszych krzyżowców dostrzega Pan błąd antropologiczny, proszę konsekwentnie wskazywać na ten rodzaj zagubienia, tak, jak to przystało na nauczyciela, mistrza. Kościół ustanowił Chrystus, ale tworzą Go wszyscy wierni, nie pozbawieni ludzkiej słabości. Gdyby człowiek ich nie miał, inaczej potoczyłyby się dzieje ludzkości. Nie mogą one jednak przesądzać o postrzeganiu całej wspólnoty. Niestety, ten błąd popełnia wielu dzisiejszych komentatorów (spośród których tytu jest kontestatorów), świadomie wybierając określone – pasujące do swej interpretacji – fragmenty rzeczywistości. W tym tkwi wyraz powierzchnowości i braku wysiłku ducha.

Zatruta studnia

Na ziemi praocjów przeczysta krynica
Kryształnym tryskała im źródłem;
Kto pijał z jej wody pogodnie miał lica
duszę promienną spokojem...
Lecz studnię zatruta nam zła Upiorzycza,
Spojrzeniem czarując ją swoim,
I odtąd, synowie nieszczęsnej Ojczyzny,
Od dziecka z tej studni pijemy trucizny.
Lecz nie zabijają od razu te jady,
Do krwi się wciskają powoli,
Na twarzach młodzieńczych cień kładzie się
blady,

Coś w sercu się krwawi i boli,
Z latami jad żrący pogłębia swe ślady
I smutek śmiertelnej niedoli
Spod powiek wyziera i w zmarszczkach się
wije
U ludu, co z wodą trucizną tę pije.
Myśleli ojcowie, że krew i cierpienie
Uzdrowi zdroj wody zatrutej;
Szło całe rycerskie na śmierć pokolenie,
Na boje, w kajdany, pod knuty -
I biegli, gdzie los ich okrutny zażenie
Pomiędzy sybirskie Jakuty,

A kędy obrali wygnaćcze siedliska,
 Tam źródło zatrute z pod stóp im wytryska.
 Myśleli synowie, że znojem ich skroni
 Zatruta się studnia uzdrowi;
 A chociaż im ciężą kajdany u dłoni,
 Spoczynku nie dają trudowi,
 Przygasłe ich oko łez próżnych nie roni
 I trwają, na wszystko gotowi.
 Tęsknotą ich serca i pracą żywota
 Nakarmi się Dusza Narodu - sierota...
 A kiedy do końca już siły swe młode
 Stargali w Ojczyzny posłudze,
 Do studni zatrutej przychodzą pić wodę,
 Bo zdroje nie znęca ich cudze.
 Po trudach żywota za całą nagrodę
 Jadami się poją w tej strudze
 I okiem gasnącem popatrzą miłośnie,
 Jak Dusza Narodu rozkwita i rośnie.
 Są inni, co sercem żywota nie mierzą,
 Na twarz im cień smutku nie padnie,
 A wodę zatrutą chcą pić jakby świeżą,

Bo myślą, że jad się nie wkradnie,
 Gdy z własnym garnuszkiem do studni przy-
 bieżą;
 Zaczerną i stają bezradnie,
 Dokoła krynicy śmiech drwiący wybucha,
 Bo w garnek się z wodą nabrała... ropucha.
 A przyszłość? A młodzi?...
 Na studni cembrzynie
 Dziewczątka niebożę usiadło,
 W jej żyłach z krwią razem trucizny jad płynie,
 Rumieniec na twarz tę wybladła
 Ni uśmiech młodości nie błysnie dziewczynie.
 Wciąż patrzy nawodne zwierciadło,
 Jak gdyby w niem przyszłość widziała tam na
 dnie -
 Tych wód tajemnicę czyż ona odgadnie?...

Lucjan Rydel

Dziś idę walczyć - Mamo!

Dziś idę walczyć - Mamo!
 Może nie wrócę więcej,
 Może mi przyjdzie polec tak samo,
 Jak, tyle, tyle tysięcy.

Poległo polskich żołnierzy.
 Za Wolność naszą i sprawę,
 Ja w Polskę, Mamo, tak strasznie wierzę,
 I w świętość naszej sprawy.

Dziś idę walczyć - Mamo kochana,
 Nie płacz, nie trzeba, ciesz się, jak ja,
 Serce mam w piersi rozkołatanie,

Serce mi dziś tak cudnie gra.

To jest tak strasznie dobrze mieć Stena w
 ręku,
 I śmiać się śmierci prosto w twarz,
 A potem zmierzyć - i prac - bez lęku,
 Za kraj! Za honor nasz!

Dziś idę walczyć - Mamo!

Józef Szczepański

Do powstańca

Pamiętaj: nie wolno ci zwątpić
 w wolność, co przyjdzie, choćbyś padł.
 Pamiętaj, że na ciebie patrzy
 ogromny i zdumiony świat.

I wiedz, że krokiem w nędznym bucie
 jak pomnik dziś w historię wrastasz.
 I wiedz, że w sercu twoim bije
 uparte serce tego miasta.

Choćby zawiodła wszelka pomoc,
 choć przyjdą dni głodu i moru;
 ostatniej stawki nie przegramy
 - stawki naszego honoru

Stanisław Marczak

Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: marzec – maj 2019

opr. ks. kan. Grzegorz Szymański

- W dniach od 13 do 21 marca parafia zorganizowała 8 dniową pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Uczestniczyło w niej 44 osoby. Większość pielgrzymów była z naszej parafii, pozostałe osoby mieszkają w sąsiednich parafiach. Pielgrzymi odwiedzili najważniejsze miejsca związane z ziemskim życiem Pana Jezusa. Odwiedzili również słynny kompleks świątynny, wykuty w różowych skałach w Petrze, na terenie Jordanii. W pielgrzymce uczestniczyli księża wikariusze: ks. Paweł Jakubczak i ks. Marcin Jasiński.

- W dniu 17 marca (niedziela) gościliśmy w parafii rodaka pracującego na Ukrainie ks. Łukasza Grona. Ks. Łukasz głosił Słowo Boże na Mszach św., a po ich zakończeniu zbierał dobrowolne ofiary na prace budowlane w parafii Kodyma, której jest proboszczem.

- W dniach od 31 marca do 5 kwietnia odbywały się w parafii Rekolekcje Wielkopostne. Przewodnikiem ćwiczeń rekolekcyjnych był ks. Tomasz Atras, wikariusz z parafii pw. Przenajświętszej Trójcy w Chełmie. Motywem przewodnim Rekolekcji było Boże Miłosierdzie, jako źródło przebaczenia i pojednania z Bogiem.

- W sobotę 6 kwietnia parafia przeżywała uroczystość udzielenia młodzieży sakramentu bierzmowania. W tym roku sakrament ten przyjęły dwa roczniki: młodzież kl. Ósmych i klas trzecich gimnazjum. Łącznie do sakramentu przystąpiło 241 osób (stąd podział na dwie części). Sakramentu bierzmowania udzielił J. E. Ks. Bp Józef Wróbel.

- Tradycyjnie, w Dzień Wielkiego Piątku, odprawiona została uroczysta Liturgia Męki Pańskiej. Przewodniczył Jej ks. Andrzej Boryc. Po adoracji Krzyża wyruszyła procesja

Drogi Krzyżowej ulicami parafii: Połaniecką, Wolności, Lwowską, Droga Męczenników Majdanka, ks. M. Mrozka. Piątkowa Droga Krzyżowa zgromadziła liczną rzeszę wiernych, a Krzyż – do kolejnych stacji – niosły poszczególne grupy parafialne.

- W niedzielę, 28 kwietnia, w parafii przeżywaliśmy uroczystość I Komunii św. dzieci kl. III. Do I Komunii św. przystąpiły 83 osoby. Eucharystię Pierwszokomunijną celebrował ks. prob. Grzegorz Szymański, a okolicznościowe Słowo Boże wygłosił ks. Paweł Jakubczak, odpowiedzialny za przygotowanie dzieci do I Komunii św. i tej pięknej uroczystości.

- W niedzielę, 5 maja, parafia przeżywała doroczny odpust ku czci Chrystusa Odkupiciela. Gościem honorowym w tym dniu był ks. Zdzisław Szostak, prorektor naszego Seminarium Metropolitalnego w Lublinie. Ks. Szostak głosił Słowo Boże na wszystkich Mszach św. i poprowadził odpustową procesję Eucharystyczną. Odpust zgromadził liczną rzeszę wiernych. Uroczystość ta zbiegła się z zakończeniem Białego Tygodnia dzieci, które przystąpiły do I Komunii św.

- Znaczącym przedsięwzięciem, w dniu 9 maja, był Kongres Redakcji Pism Parafialnych i Wydawanych przez Parafie, uczestnikami którego byli przedstawiciele redakcji z terenu archidiecezji lubelskiej. W I sesji uczestnicy wysłuchali wykładów o: *Roli pism parafialnych w pracy ewangelizacyjnej* (ks. prałat Ryszard Winiarski), *Pisma parafialne jako źródła do badań historii społeczności lokalnych* (gen. dr Jacek Pomiankiewicz), *Kulturowa funkcja prasy parafialnej* (prof. dr hab. Karol Klauza). W dwóch kolejnych sesjach przedstawiciele redakcji przedkładali swoje doświadczenia, dyskutowali. W poprzednim numerze „Powinności” zamieszczony został dłuższy tekst o tym Kongresie (s. 19-21).

Okładka:

str. 1 – Jacek Malczewski, Autoportret z Polonią

str. 2 – Poczta Solidarności, Polskie miesiące

str. 3 – Poczta Solidarności, Polskie miesiące

str. 4 – Jacek Malczewski, Wolność (fragment tryptyku)